Rodacy! Składajcie ofiary na dzieci wrzesińskie!

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 6. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 6-go Lutego, 1902 roku. Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości **jednego dolara** w książkaah znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych i Historycznych jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10c.** na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40 centów** na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenume[illegible] dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo **nowi** jak i **starzy** abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje **dwa dolary**, na pół roky $1.25, na kwartał 75c.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Władysław Dyniewicz.

NASZ PODRÓŻUJĄCY AGENT I KOLEKTOR.

Naszym podróżującym agentem obecnie jest pan Wawrzyniec Radomski. Posiada on nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować za *Gazetę Polską* i Książki, na co wydaje kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie w Lorain, Berea i Cleveland, Ohio, a następnie w Dunkirk, N. Y.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od niego swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Wiadomości Zagraniczne.

Bojkotują Prusaków.

WIEDEN, 30 stycznia. — Agitacya przeciw handlowi niemieckiemu w Królestwie Polskiem i w Rosyi wchodzi na tory praktyczne. Z Pragi donoszą, że czeskie stowarzyszenie eksportowe otrzymało bardzo wiele listów z prośbą o wskazanie kupcom w Królestwie eksportowych firm czeskich. Wskutek tego towarzystwo zawezwało publicznie eksportów do zgłaszania się.

Również i w Austryi noszą się z myślą bojkotowania niektórych produktów pruskich. Z Wiednia donoszą bowiem, co następuje:

Związek drukarzy austroniemieckich wniósł prośbę do austryackiego ministerstwa oświaty, by w szkołach ludowych i średnich Austryi wolno było używać jedynie książek szkolnych drukowanych w Austryi. Do tej pory część książek szkolnych austryackich drukowano w Prusiech, co wyrządzało drukarzom austryacko-niemieckim szkody poważne.

Ale nietylko w Królestwie i Galicyi panuje ruch przeciwny handlowi i przemysłowi niemieckiemu. Krajem, który oddawna już patrzy nienawistnem okiem na towary "made in Germany" jest Anglia. Niemcy nigdy nielubiani na ziemi angielskiej, w ostatnich czasach tem więcej pognębili się wskutek bezwzględnych i niegodnych na paści na Anglią z powodu wojny transwaalskiej, napaści wynikających nie z pobudek etycznej natury, nie z szlachetnego popędu ujmowania się za słabszym, — który nie istnieje w fabryce charakteru niemieckiego — lecz z zazdrości.

"Daily Express" ogłasza list lorda Hamiltona, sekretarza stanu dla Indyi, adresowany do dwóch hut żelaznych niemieckich. Lord Hamilton odrzuca ich oferty na materyał kolejowy dla Anglii.

* * *

Łapa niedźwiedzia.

HELSINGFORS, Finlandya, 30 stycznia. — Na Finlandyę spadają nieustanne ciosy i razy, wymierzane ciężką ręką caratu. Obecnie, jak donosi "Finlandskaja Gazeta", jenerał-gubernator Bobrikow wydał rozkaz do komendanta trzeciego fińskiego batalionu strzelców, ażeby usuwał powoli wszystko to co mogłoby przeszkadzać zlaniu się fińskich strzelców gwardyjskich. Chodzi tutaj poprostu o odebranie strzelcom finlandzkim wszelkich cech narodowych. Dalej szeregowcy mają o wiele intenzywniej uczyć się języka rosyjskiego, bez którego znajomości na przyszłość żaden z nich nie będzie mógł zostać podoficerem.

Telegram z Kopenhagi donosi, że rosyjski minister spraw wewnętrznych zniósł finladzkie biuro telegraficzne w Helsingforsie, pozwoliwszy mu tylko funkcyonować do 1 lutego b. r.

Co na to powiedzą ci, którzy głosili z patosem, iż rząd carski ogłosić ma w Rosyi konstytucyę. Czekaj latka tatka. Czyby wobec tego nie było dobrze "dzwonić na alarm"?

* * *

Przeciw Prusakom.

BUDAPESZT 1 lutego. — W sejmie węgierskim wystąpią posłowie z interpelacyą, czemu rząd zezwala w Peszcie na przedstawienia teatralne trup niemieckich.

Madziarzy domagają się zupełnego wykluczenia języka niemieckiego z widowisk publicznych.

Interpelacya wniesioną zostanie na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu. Poczytny dziennik węgierski "Magyarorszag" pisze:

"Precz z bakalarzami niemieckimi! fora ze dwora! Wszystko niemieckie, co się daje widzieć publicznie, razi nas. Ostatecznie chyba tylko charłacze pokolenie znosić to może; ale w kim tkwi kropla męskości, ten ściska pięść i nie dziw, jeżeli widząc tyle gburowatości, pięść ta wali. Weźmy się raz wszyscy na seryo do wielkiego dzieła oczyszczania! Do pół roku można zrobić porządek. Niechaj Budapeszt pójdzie za przykładem Belgradu i Bukaresztu; niechaj na każdy niemiecki szyld, napis wywieszony, nałoży grubą opłatę. Niechaj policya nie wydaje koncesyi na sprzedawanie obcych płodów, druku!" i t. d.

* * *

"Uczciwe" rządy.

PETERSBURG 30go stycznia. — Organ liberałów rosyjskich "Rossija" nie istnieje już więcej. Rząd ubił to pismo jednem pociągnięciem pióra, ponieważ dnia 26go stycznia ośmieliło się z przekąsem odezwać o zmarłym carze Aleksandrze III, o cesarzowej wdowie i obecnym carze Mikołaju.

Odpowiedzialny redaktor pisma, Sazanoff, został wywieziony do Permy, stołecznego miasta gubernii tegoż samego nazwiska, blisko 200 mil od Petersburga oddalonego. Wydawca zaś Amfiteatrow skazany na wygnanie i porządkiem administracyjnym wywieziony w Sybir do Irkucka, miasta położonego we wschodniej Syberyi prawie na samej granicy chińskiej, na czas nieograniczony.

Oto świeży dowód, jak rząd carski usiłuje zaprowadzić w swem imperium konstytucyę.

* * *

Fundusz gadzinowy.

BERLIN, 3go lutego. — Fundusze na popieranie niemczyzny, które mają być uchwalone przez sejm pruski, wynosić będą w ogólnej sumie około 20 millionów marek.

Fundusz dyspozycyjay, przeznaczony w części i dla Prus Wschodnich, bo i tam zjawiła się "agitacya polska", ma wynosić milion marek. Na budowę pomieszkań dla urzędników na Wschodzie, wyznaczony będzie cały jeden milion — z 5 millionów które, sejm ma uchwalić na całe państwo pruskie. Pół milliona marek pójdzie na budowę niemieckich kościołów i probostw. Te niemieckie kościoły mają być tak katolickie, jak ewangelickie.

Aż 17 millionów pójdzie na zniesienie fortyfikacyi Poznania, co ma ułatwić rozwój przemysłu i handlu niemieckiego. Swoją drogą przemysł i handel niemiecki dostaną wsparcie w kwocie miliona marek.

* * *

Ukryte skarby.

PEKIN, 30go stycznia. — Złote i srebrne sztaby wartości 130,000,000 taelów czyli 98 millionów dolarów amerykańskich odkopano w zakazanym grodzie po powrocie dworu chińskiego. Podczas nieobecności dworu strzegli grodu zakazanego Amerykanie i Japończycy. Ci, przypuszczając, że skarby są tam ukryte w ziemi nie wpuszczali nikogo w obręb murów okalających pałace cesarskie.

Misyonarze amerykańscy zamierzają prosić prezydenta Roosevelta, aby im pozwolił wybudować kościół w ogrodzie przynależącym do ambasady amerykańskiej. Podobno ambasador Conger sprzyja temu planowi.

Rząd chiński przeznaczył 5,000,000 taelów czyli 3 milliony dolarów dla Juana Shi Kai, wice-króla prowincyi Czili na utrzymanie stotysięcznej armii. Juan Hai Kai stoi na czele chińskich sił zbrojnych na lądzie i na morzu i sprowadza nauczycieli japońskich dla armii, a angielskich dla floty.

* * *

Sprzedaż Filipin.

WIEDEN, 30 stycznia. — Nowy wiedeński "Tageblat" zapewnia najuroczyściej, że od pewnego czasu toczą się układy między rządem Stanów Zjednoczonych, a cesarstwem niemieckiem o kupno Filipinów przez Niemcy. Dziennik powyższy zapewnia dalej, że odwiedziny ks. Henryka pruskiego w Waschingtonie mają główny swój cel: omówić najdokładniej ten nowy nabytek terytoryalny, jakim będzie kupno Filipin na własność Niemiec.

Wiadomość powyższą należy uważać za bezpodstawną. Gdyby do czegoś podobnego przyjść miało, byłoby to błędem nie do darowania.

Stany Zjednoczone nie mogą tego uczynić, aby naród podbity poddać pod rządy gorsze od hiszpańskich.

* * *

Wojna się kończy.

LONDYN, 30 stycznia. — Agencya centralna z dobrego źródła poinformowana ogłasza, że przywódcy boerscy oświadczcją przez premiera holenderskiego, dra von Kuypera, iż chętnie skwitują z pretensyi do niepodległości, jeśli bez tego nie można rozpocząć rokowań — ale natomiast żądają jeneralnej amnestyi dla wszystkich.

PARYZ, 30go stycznia. — Dziennik "Temps" publikuje rozmowę z byłym urzędnikiem traswaalskim, który oświadczył, że jednym z głównych warunków pokoju jest odwołanie lorda Milnera. Inne dzienniki twierdzą znowu, że dr. Leyds, pełnomocnik boerski, miał oświadczyć, iż pokój jest tylko wtedy możliwy, jeśli Transwaal zostanie państwem niepodległem. Dzienniki niemieckie utrzymują, że w słowach Balfoura wypowiedzianych w angielskiej izbie gmin nie ma nic takiego, co by wróżyć mogło bliski koniec wojny. Austryackie dzienniki przewidują bliski koniec konfliktu afrykańskiego.

* * *

Misyonarka Stone wolna.

LONDYN, 30 stycznia. — Korespondent londyńskiego "Times" rezydujący w Sofii donosi pismu swemu, że panna Stone, misyonarka amerykańska została wypuszczona na wolność przez opryszków bułgarskich wraz z swą towarzyszką panią Tsilka na granicy tureckiej. Depesza nie wspomina wcale o okupie. Przypuszczają atoli ogólnie, że okup zapłacono, gdyż inaczej kobiety te nie znajdowałyby się jeszcze na wolności.

Późniejsze telegramy donoszą, że panna Stone znajduje się jeszcze w rękach bandytów. I komuż tu wierzyć?

* * *

Z południowej Afryki.

LONDYN, 30 stycznia. — Ze sprawozdań lorda Kitchenera wynika, że Boerzy są bardzo czynni. Staczać przychodzi z nimi codzienne utarczki. Pod Riotolei oddział jenerała Methuen został zdziesiątkowany i stracił 56 ludzi, w tej liczbie 8 zabitych. Boerzy stracili w zeszłym tygodniu 31 ludzi w zabitych, 20 w ranionych i 322 wziętych do niewoli.

* * *

Z Filipin.

MANILA, 1go lutego. — Pacyfikacya wysp filipińskich, z wyjątkiem Samaru, ma świetne widoki. Doprawdy nigdy się lepiej nie przedstawiała sprawa filipińska jak obecnie. Powstanie zostało złamane. Filipinczycy w małych oddziałach uciekają gdzie mogą. Składanie broni jest teraz na porządku dziennym. Jenerał Chaffee ma niepłonną nadzieję, że z końcem lutego powstanie zupełnie będzie uśmierzono na wyspach Filipińskich, z wyjątkiem wyspy Samar.

* * *

Z Ameryki Środkowej.

PANAMA, Kolumbia, 30 stycznia. — Eskadra rządowa złożona z parowców Boyaca, Chyicito i Jenerał Campo wypłynąwszy z portu panamskiego dla zniesienia blokady w Augua Dulce spotkała się w dniu wczorajszym po południu w oddaleniu 30 mil od Panamy z powstańczym parowcem Padilla. Bez zwłoki jednej chwili eskadra rządowa rozpoczęła silną kanonadę; wkrótce na plac boju zjawiły się jeszcze dwa powstańcze parowce Darien i Caitan. Ogień jednak z rządowego parowca Chuicito tak celnie był skierowany, że nieprzyjacielskie parowce nie mogąc go wytrzymać, musiały się skierować ku brzegom, gdzie znów spotkały się z celnym ogniem nadbrzeżnych bateryj. Parowce rządowe zupełnie nie uszkodzone cofnęły się ku Panamie, gdzie zaś popłynęły okręty nieprzyjacielskie depesza nie wymienia. Była to zatem mało znacząca bitwa, w każdym razie okręta rządowe wyszły zwycięsko.

* * *

Jeremiady Prusaków.

POZNAN, 31 stycznia. — Z Poznania piszą do "Vossische Zeitung":

Coraz przykrzejszem jest położenie nauczycieli w prowincyi poznańskiej. Najgorzej jednak jest we Wrześni. Nauczyciele nie mogą się pokazać na ulicy, wszędzie ich ścigają, a nawet w własnych ich mieszkaniach wybijają im szyby. Swieżo dwóch nauczycieli w publicznych lokalach obrzucono wyzwiskami i sponiewierano. W miastach i wsiach utrzymują Polacy szpiegów, (!) którzy szpieguią nauczycieli bezustannie. Za pomocą dzieci szkolnych bada się stosunki nauczycieli. Wyrywa się wypracowania z zeszytów i wysyła do polskiej stacyi centralnej (?!) w Poznaniu.

W teatrach przedstawia się tylko takie sztuki, w których występują nauczyciele i w ten sposób ośmiesza się stan nauczycielski. Najwięcej znienawidzeni są nauczyciele, których nagrodzono brzęczącą monetą za skuteczną naukę niemieckiego języka.

Tak lamentują pisma hakatystyczne, chcąc podburzyć rząd przeciw Polakom.

* * *

W naszej obronie.

LWÓW, 31go stycznia. — Chorwacka gazeta "Hrvatska" z dnia 7go b. m. umieściła na czele kroniki gorącą odezwę do pań chorwackich, aby rozpoczęły przez swój klub akcyę dla dania ogólnego wyrazu sympatyi i miłości ku tym, "którzy cierpią za tak świętą sprawę, jak narodowość i jak język ojczysty". "Niepodobna, głosi odezwa — aby delikatne serce płci pięknej nie zapłakało na widok tego, co się dzieje w Poznańskiem. Są narody, u których nawet dojrzali, energiczni i świadomi celu ludzie nie umieją się oprzeć pokusie obczyzny, a polskie dzieci to umieją! Są narody u których inteligencya bez oporu poddaje się wynaradawianiu, a tu wszyscy musimy podziwiać polskie dzieci w Poznańskiem, bo nam dają przykłady prawdziwego bohaterstwa"!

* * *

Dom Mickiewicza.

PARYZ, 1-go lutego. — Piszą z Konstantynopola:

Dotychczas pozostający w polskich rękach domek w Carogrodzie, pamiętny skonem Adama Mickiewicza, ma być wystawiony na sprzedaż. Dowiedziawszy się o tem grono Polaków, mieszkających w Carogrodzie, pragnie nabyć domek ten i urządzić w nim schronienie dla wychodźców oraz muzeum pamiątek polskich na Wschodzie.

* * *

Przeciw Rosyi.

PEKIN, 1-go lutego. — Wielka Brytania, Japonia i Stany Zjednoczone zaprotestowały przeciw osobnemu zawieraniu traktatu Chin z Rosyą, ponieważ przez projektowany traktat prawa innych mocarstw zostają na szwank narażone. Z tego powodu traktat nie został dotychczas podpisany.

* * *

Straty Anglii.

LONDYN, 1-go lutego. — Ministeryum wojny zestawiło tabalę ogólnych strat angielskich w ludziach w południowej Afryce pod koniec grudnia 1901 roku. Straty się tak przedstawiają:

Zginęło 945 oficerów i 23.-354 żołnierzy. Z tych poległo na polu walki: 463 oficerów i 4762 żołnierzy. Z ran odniesionych zmarło 161 oficerów i 1635 żołnierzy, a z różnych zaraźliwych chorób zmarło 276 oficerów i 10.997 żołnierzy. Zaginionionych zaś 7 oficerów i 435 żołnierzy. Jako inwalidów nieudolnych do dalszej walki odesłano do ojczyzny 2664 oficerów i 61.-666 żołnierzy, z tych zmarło za powrotem do domu 456 a 4437 uznano jako całkiem nieudolnych do pełnienia jakiejkolwiek służby.

Drobne Wiadomości.

— W Madrycie odbędzie się 17-go maja koronacya któla Alfonsa XIII. Młody król skończy w tym dniu lat 16. Dwory europejskie wyszlą reprezentantów swych na uroczystość koronacyjną.

— Poseł Fr. Koszut oświadczył w sejmie węgierskim, że w razie zawieszenia konstytucyi przez rząd austryacki, Węgry oderwią się od Austryi.

— W całej Rosyi ogłoszono stan oblężenia. Gubernatorzy otrzymali rozkaz działania na własną rękę i według własnego upodobania. Nic to nowego w Rosyi.

— Najwspanialszy w całym kraju hotel zamierza wybudować "król stalowy" Henry C. Frick w Pittsburgu. Kosztować ma ta budowla $5,-000,000.

— Wojna w Afryce południowej kosztowała w roku zeszłym Anglię summę blisko 500 milionów dolarów.

— Pisma ugodowe dzwonią na alarm, że car zniósł karę wysyłki na Sybir. Wiadomość tę słyszeliśmy już nieraz, ale wiadomość pozostała wiadomością, a Sybir Sybirem.

— W Manitowoc, Wis., spalił się skład departamentowy Wagnera. Strata wynosi $60.000.

— W St. Paul spalił się "Peoples Church", w którym było 2,300 siedzeń i przy którym znajdowała się szkoła przemysłowa, hala na mityngi i t. p.

— Rząd chilijski obstalował w Solingen, w Niemczecg, 15,000 bagnetów.

— Miasto Petersburg zaciąga pożyczkę 30 milionów rubli. Suma ta zostanie obrócona na różne ulepszenia.

— W domu Owen'a w Grayling, Mich., powstał pożar, podczas którego spaliły się zwłoki żony Owen'a leżące na katafalku.

— W Afryce południowej znajduje się obecnie pod bronią 237,800 wojska angielskiego.

— Burza nad brzegami Anglii spowodowała wiele nieszczęścia.

— Widoki na pomyślny sprzęt pszenicy w Stanach Zjednoczonych polepszyły się skutkiem śniegu, jaki spadł w ostatnich dniach w różnych stanach.

— Z Gwinei angielskiej donoszą, że 80 żołnierzy angielskich zjedli krajowcy.

— W Londynie choruje na ospę 1045 osób.

— Ptzeszło dwa milliony cygar jest w drodze z Filipin do Stanów Zjednoczonych.

Do Czytelników.

Pospieszajcie z przedpłatą na Gazetę Polską, jeżeli chcecie odebrać w podarunku książek za całego dolara.

Wydawanie podarunków za dolara w książkach zakończy się 15 marca.

W. Dyniewicz.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 $\frac{40}{100}$	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 $\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	18 $\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	42¼	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{95}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	18 $\frac{68}{100}$	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Luty.

6 C. Doroty p. i m., Tytusa.
7 P. Romualda i Ryszarda.
8 S. Jana z Maty, wyznawcy.
9 N. Apolonii p. i m
10 P. Scholastyki p., Wilhelm.
11 W. Łazarza, Eufroz., Lucyus.
12 Śr. Popielec. Eulalii p.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. W gronie działaczy społecznych w Warszawie wybitne miejsce zajmuje Jan Tadeusz ks. Lubomirski. Jest to jeden z tych bardzo niewielu arystokratów rodowych polskich, którzy się poważnie oddają służbie społecznej. Urodzony w r. 1826, już jako młody człowiek dał się poznać ze swych pierwszych prac w "Bibliotece Warszawskiej," gdzie drukował szereg studyów historycznych o rozwoju gospodarstwa rolnego w dawnej Polsce. W r. 1855 ks. Lubomirski rozpoczął szeroką działalność w kierunku pomocy tym warstwom społeczeństwa, którym wskutek klęsk groziła najstraszniejsza nędza. W r. 1858 założył kilka czytelń bezpłatnych, które sam prowadził. W r. 1862 i w następnym wydał kilka prac z zakresu dawniejszych swych badań, jako to "Ludność rolnicza w Polsce w XV i XVI w.," "Codex diplomaticus Mazoviae," "Juryzdykcya patrymonialna w Polsce," "Pamietnik Teodora Jewłaszewskiego," oraz parę innych prac w rodzaju przewodników dla rzemiosł. Był potem członkiem rady wychowania publicznego w Królestwie Polskiem, prezesem Tow. dobroczynności, prezesem Tow. kredytowego m. Warszawy. Zawiązał spółki krawców, stolarzy, szewców itd.

Warszawa. Jenerał gubernator Czertkow zatwierdził skład komitetu budowy pomnika Szopena w Warszawie. Komitet składają: Aleksander hr. Dienheim-Szczawiński-Brochocki, Adelajda z Bolskich hr. Szczawińska Brochocka, Feliks hr. Czacki, Adam hr. Krasiński, Maurycy hr. Zamoyski, Ignacy Paderewski, dr. Henryk Dobrzycki, Julian Adolf Święcicki, Abdon Zan, Ludwik Grossman i Maryan Gawalewicz.

"Dziennik Poznański" donosi, że celem popierania akcyi budowy pomnika Chopina w Warszawie utworzy się w Poznańskiem osobny komitet.

Warszawa. Rząd rosyjski na wzór prusaków kupuje majątki polskie w Królestwie, parceluje je na małe osady i rozdaje je moskalom, wysłużonym żołnierzom, podoficerom i żandarmom. Niedawno właśnie nabył w tym celu wielki majątek w powiecie łódzkim. Na Litwie już od lat kilkudziesięciu Rosya prowadzi tę metodę wyzuwania żywiołu polskiego z ziemi.

Warszawa. — Henryk Korzon rozpoczął tymi dniami odsiadywać areszt domowy. Karę tę wymierzono znakomitemu historykowi jeszcze przed dwoma laty w czasie rozruchów studenckich. P. Korzon miał podobno uczestniczyć w jakiejś naradzie studentów. Z tego powodu zrobiono u niego rewizyę i znaleziono egzemplarz książki, nieopatrzonej znakiem cenzury. Ciekawa rzecz, czy u któregokolwiek historyka, nawet Rosyanina, nie znalezionoby więcej takich egzemplarzy! To odkrycie spowodowało karę dwutygodniowego aresztu.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Zniesienie wałów w Poznaniu ma przyjść ostatecznie do skutku, jak donoszą pisma niemieckie. Rząd pruski przyrzekł w ostatnim czasie kilka razy, przez swych ministrów, że przyczyni się do wzmocnienia niemczyzny przez podniesienie stanu ekonomicznego miasta Poznania i prowincyi. Jednym z tych środków, zmierzających do polskości wrogiego celu, — ma być zniesienie wałów, żeby w ich miejscu wybudowali sobie niemcy-przybysze wspaniałe domy i przez to nadali Poznaniowi charakter wielkiego miasta niemieckiego.

Miasto Poznań nie posiada tyle środków pieniężnych, żeby módz zakupić wały od rzeszy niemieckiej, do której fortyfikacye należą. Dlatego przychodzi miastu w pomoc rząd pruski, który zakupuje od rzeszy niemieckiej teren wałowy za 11¼ miliona marek. Koszta zniesienia wałów i przeprowadzenia ulic wynosić mają dalsze 6 milionów marek, wszystko więc razem 17¼ miliona marek. Do tej sumy ma wpłacić miasto z góry milion marek; resztę sumy będzie miasto spłacało rządowi pruskiemu w miarę sprzedaży gruntów pod budowę nowych domów na zniesionych wałach. Wartość terenu obliczono na 18 milionów marek.

Baskowo. W majątku, który hr. Skórzewski sprzedana kolonizacyą, osiedli koloniści i okazują swe uczucia tem, że bezczeszczą wszystko, co katolicy uważają za godne adoracyi. Przy drodze do Raszkowa od Olędrów szczurskich zamieszczonym jest na drzewie obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, na pamiątkę, że tam pewien człowiek w pobliżu utopił się przed 2 laty. Dzieci pewnego kolonisty, idące drogą, widocznie słysząc w domu rozmowy zaciekłe przeciwko wszystkiemu co polskie i katolickie, dały wyraz temu usposobieniu i cały ten obrazek obrzuciły błotem. "Zachowajcie ludowi religią," mówił w ostatnich dniach życia swego cesarz Wilhelm I, bo się przekonał, że rząd choćby chwilowo najsilniejszy upaść musi, gdyż bezbożność w ludziach zawładnie przekonaniami. Na nic się nie zda głosić: "my się boimy Boga, a zresztą nikogo na świecie." Gdzie słowa inne a uczynki inne, tam skutki smutne!

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Elbląg. W Lichnowcach żona koszykarza, Anna Godlewska, w szczególniejszy sposób chciała męża odzwyczaić od chrapania. Oto wetchnęła mu w usta słomy i nią go udusiła. Wzięto ją do więzienia. Czy rozmyślnie, czy z głupoty czyn ten popełniła, śledztwo wykaże.

Z Brodnickiego. Majątek Igliszczyzna, 1000 morgów obszaru, rozparcelowany został pomiędzy samych Polaków; resztę posiadłości kupił p. Rajkowski z Nieżywięcia.

Izba karna w Brodnicy w Prusach Zachodnich skazała d. 11 lipca r. z. księgarza pana Wojciechowskiego w Brodnicy na miesiąc więzienia, a p. Będlewicza z Pleszewa na dwa miesiące więzienia za sprzedawanie obrazu "Polonii w więzieniach, którą Chrystus pociesza," dopatrując się w tem pobudzaniu Polaków do gwałtów przeciw Niemcom. Oskarżeni wnieśli do sądu rzeszy w Lipsku o rewizyę wyroku. Drugi senat karny rzeszy zniósł ów wyrok i przekazał sprawę do ponownego osądzenia sądowi ziemiańskiemu w Toruniu. W uzasadnieniu tej decyzyi powiedziano: Izba karna stwierdziła, a bez omyłki prawnej, że ów obraz projektywnie nadaje się do tego, aby pobudzać do gwałtów i zagrażać spokojowi publicznemu. Ale subjektywnej winy nie stwierdzono dostatecznie. W paragrafie 1300 chodzi o wolę, skierowaną ku odnośnemu skutkowi, połączoną ze świadomością, że podobny uczynek zagraża spokojowi publicznemu. Nie stwierdzono, iżby oskarżeni mieli taką wolę, nawet nie został stwierdzony dolus eventualis. W wyroku powiedziano tylko, że obydwaj oskarżeni znali dobrze charakter obrazu i co do niego nie mogli mieć najmniejszej wątpliwości. To nie wystarczy. Sprawca nie tylko powinien był wiedzieć, że odnośny skutek był tu możliwy, ale powinien mieć wolę spowodować go, czego tu nie stwierdzono. Nie chodzi o to, że obraz ma charakter podburzający, lecz należało stwierdzić, czy oskarżeni mieli tę świadomość, że tym obrazem pobudzą do gwałtów.

SZLĄSK PRUSKI.

— Ornontowice. Mało co o naszej wiosce słychać, a jednak najlepsze stosunki tu nie panują. Z przybyciem nowego ks. proboszcza wciska się coraz bardziej germanizacya do naszego kościoła. Przybył też razem z nim nowy ks. kapelan Niemiec, choć cała parafia jest nieomal czysto polska. Za byłego proboszcza odbywały się trzy lub cztery razy do roku kazania niemieckie.

W święto Bożego Narodzenia odbyły się trzy msze. Podczas drugiej mszy św. był śpiew łaciński urządzony przez nauczycieli, po mszy św. ks. kapelan wygłosił niemieckie kazanie, a po trzeciej mszy św. przeczytał ks. kapelan z wielką trudnością dla polskich parafian tylko ewangelię św., choć cały kościół był polskim ludem przepełniony. Muszę też dodać, że jak się niemieckie kazanie ma odbyć, to zaraz przychodzą z sąsiedniej wsi, jak z Bujakowa i z Orzesza Niemcy, aby ich jak najwięcej było. Podczas tego niemieckiego kazania wielka część polskich parafian stała około kościoła, czekając na ukończenie tego kazania, reszta poszła do kościoła, nad czem ubolewamy, bo sami pomagają do germanizacyi w kościele.

Z parafii Boguszowskiej. Już wiele czytałem i słyszałem, jak się to niejedni parafianie uskarżają na swych księży i nauczycieli z powodu germanizacyi. Pragnę też podać wypadek, którego byłem naocznym świadkiem. Byłem razu pewnego na pogrzebie nieboszczyka Jana Sojki z Rogoźnej. Spostrzegam też pana nauczyciela z Rogoźnej z swemi dziećmi szkolnemi, ustawionemi jak pod sznur. Na samem czele pan nauczyciel. Po modlitwie księdza proboszcza dał nauczyciel znak w te słowa: raz, dwa, trzy i jego dzieci szkolne zaczęły pieśń: "Harre meine Seele" (wytrwaj moja duszo.)

Naszego księdza zdziwiło też to bardzo i gdy dzieci skończyły śpiew, zapytał się ksiądz żony nieboszczyka w te słowa: Życzyliście sobie niemieckiego śpiewu tutaj przy pogrzebie? Na to żona i wielu innych ludzi odpowiedziało: Niemieckiego śpiewu sobie nie życzyliśmy. Na co odparł ksiądz: Tak więc śpiewajcie jeszcze raz wszyscy, ale po polsku i lud śpiewał pobożną pogrzebową pieśń. I was, kochani czytelnicy zapytuję się: rozumiecie słowa "Harre meine Seele"? co to ma znaczyć? a spytajcie się waszych szkolnych dziatek, co już ostatni rok do szkoły chodzą?

Powiadam wam, iż tak samo wiedzą jak i wy, albo jeszcze mniej, bom ja się takich pytał, co dopiero rok wyszli ze szkoły, a mówili, że nie wiedzą. A cóż dopiero jak tu do kościoła niemiecki śpiew dopuszczą, bo już u nas są tacy, co się tego niemieckiego śpiewu domagają? Ale ci, co tego śpiewu niemieckiego żądają, niech się sami siebie zapytają, czy ich przodkowie byli Polakami, czy Niemcami? W naszej parafii nie ma ani pół Niemca. Niektórzy myślą, że tak już potrafią pióro za uchem trzymać, albo też jakie słówko krótkie niemieckie, że już Niemcami się stali.

Oj, kochani Bracia, w naszej parafii trzymajmy się naszego ojczystego polskiego języka, a niech nam Września będzie zawsze w pamięci. A naszemu przewielebnemu księdzu proboszczowi winszujemy też szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa od Pana Boga na ten Nowy rok. Módlmy się też za niego, żeby go Pan Bóg raczył wspierać w jego trudnych obowiązkach.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kraków. — Jedna z firm czeskich zostająca w stosunkach z magazynem krawieckim p. Leona Grabowskiego w Krakowie, zapomniała się do tego stopnia, że przysłała p. Grabowskiemu jako zwyczajowy prezent noworoczny, kalendarzyk w języku niemieckim. P. Grabowski natychmiast odesłał go z powrotem, dopisawszy na kopercie: "Proszę to schować dla Prusaków." To poskutkowało. Po paru dniach przyszła z Pragi ogromna koperta, w której znajdował się kalendarzyk czeski, oraz kartka z następującemi słowami: "Chciej Pan wybaczyć i przyjąć kalendarz czeski. Polskich niestety nie mamy. Na zdar narodowi polskiemu! Hańba Prusakom!"

Szkoda, że nie wszyscy kupcy robią tak z przysyłanemi im kalendarzami niemieckiemi. Nie widzielibyśmy wtedy po naszych sklepach tylu szwabskich anonsów i plakatów, które są bardzo wątpliwą ozdobą magazynu i świadczą, że właściciel chętnie utrzymuje stosunki z Niemcami.

Kraków. Galicya bojkotuje kopalnie górnoszląskie, które się znajdują w rękach polakożerców. Bióro Wolfa donosi ze Lwowa, że wielkie fabryki w zachodniej Galicyi, pomiędzy niemi fabryka wagonów w Sanoku, browary p. Goetz Okocimskiego w Okocimiu, braci John w Krakowie i księdza Sanguszki w Tarnowie zaprzestały sprowadzać węgiel z kopalni pruskich na Górnym Szląsku i sprowadzają go od Towarzystwa Sosnowickiego, mającego kopalnie w Niwce i z czterech innych miejscowości w Królestwie Polskiem. Towarzystwo to jest w ręku polskich przedsiębiorców i francuskich.

Lwów. Utworzenie konsulatu francuskiego we Lwowie jest bliskie urzeczywistnienia. Charakterystycznem jest, że o godność tę starał się także konsul rosyjski p. Pustoszkin. Prócz niego kandydatami są pp. Erazm Świerczewski i urzędnik Wydziału krajowego Bartoszewicz. Starania p. Pustoszkina spełzły na niczem. Najwięcej szans podobno ma p. Swierczewski, który już nawet otrzymał wskazówki od ambasadora francuskiego w Wiedniu pana Reverceau.

Kraków. Kasper Wojnar, właściciel księgarni w Krakowie, pozbawiony został, na mocy uchwały oficerskiej rady honorowej stopnia oficera rezerwowego artyleryi, a to z tego powodu, że jako narodowy polski agitator udał się do Rosyi i zajmował się tam rozszerzaniem zakazanych książek, wskutek czego popadł w konflikt z władzami rosyjskiemi, a dalej dlatego, że w Austryi bierze także czynny udział w życiu politycznem i wdaje się w takie stosunki, które nie licują z honorami oficerskiemi (?!)

W sprawie tej obradowały dwie komisye oficerskie. Pierwsza w postępowaniu p. Wojnara nie znalazła nic takiego, coby uwłaszczało godności oficerskiej. Orzeczenie to atoli ministerstwo wojny unieważniło i poleciło przeprowadzić dochodzenia drugiej komisyi. Dochodzenia te zakończyły się przytoczonym powyżej wyrokiem.

PREMIE...

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też można sam u... płacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka szachów czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawidia, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . . $1.00

Czternasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, zawiera: Przez wszystkie piekła; Bartek Zwycięzca; O leczeniu chorób koni, bydła, świń, owiec i psów; Trzeci maja, Stary sługa, Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, Hania, Nagroda cnoty, Szkice węglem, Jaki pan taki kram, czyli polski "Uncle Sam," Zamek nad Czarnem morzem, Janko muzykant, Żółty generał, Wesele na Prądniku, Bez szczęścia, Bartosz z pod Krakowa czyli dożywocie w letargu. Z głodu się ożenił, Trzy boje, Hrabia parobkiem u kmiecia, Podejrzana osoba, Zochna hrabianka, Panie kochanku, Kochaj bliźniego swego, Ojciec gawęda. Cena . . . $1.00

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Walka o miliony czyli Rodzina Lanquierów, Leśny młyn nad Czernają, Nowożeńcy, Ortnal żyda, Królewski dziadek, Ulicznik warszawski, Żadowa pieczara, Żyd w beczce, Majster i czeladnik, Werbel domowy, Dwa worki złota, Sprawa o wóz, Kościół ofiarny, Kuźma Jaś, Renegat, Jałmużna i przypowieść o pszenicy, Opowieści stepowe, Ktoby się spodziewał: Okrąglne, Walka na śmierć i życie, Złapał się, Pożar na morzu. Cena $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumi. Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesławi Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Szirsz, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Józio Grojseczyk, Zimna dystylacya, Sybiracy, Historya o kropnie o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń wozowy, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut. Cena $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Blada Hrabina, Wierna Rózia czyli zwycięstwo wiary katolickiej, Surdut i Siermięga, Nowelki amerykańskie, Nieszczęśliwe żony, Ulicznik Paryski, Piękne przykłady z historyi Polskiej, Skarbczyk poezyi polskiej. Cena . $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewicu zar-ptaku i o wilku wiatroiocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena . . $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii, Harold król cyganów, czyli skrzypce Edelśnickie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj rozbitkowie, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej, czyli rycerz Gintet ze Swarcenau. Cena . . . $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej. — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską" nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona na cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 582 Noble St., Chicago, Ill.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Sanic, Wice-pres.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Sicińskl, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Zuczak, marszałek.

Żywcem Zamurowana.

Powieść górnoszląska

podług starej kroniki i z opowiadania babki osnuta przez *Karola Miarkę.*

(Ciąg dalszy).

W Polsce dawniej nie znano niewolnictwa, i do dziś dnia język polski niema wyrazu na przetłumaczenie niemieckiego słowa: „Leibeigenschaft."

Łatwo pojmiecie, że młodej żonie Zabrzeskiego niepodobały się obyczaje polskie, a ponieważ mąż był zupełnym niewolnikiem żony, więc zezwalał na wszystko, co Sygfryda rozporządziła. Przestały wspólne modlitwy poranne i wieczorne, a czeladka tęskniła za dawnemi wieczorami, które uprzyjemniały historye, śpiewy i muzyka na kobzie. Na większe niaszczęście, wypędziła pani starego włodarza ze służby, a na jego miejsce postawiła swego sługę powiernego, którego z Niemiec z sobą przywiozła. Narzekali ubodzy poddani nad smutną niedolą, płakali często, kiedy ich nowy włodarz Szynder chłostał batem, lub kopał nogami, lecz nie złorzeczyli swemu panu, do którego Sygfryda nie dopuszczuła nikogo.

Uboga Marysia cierpiała niezmiernie, a jej los się jeszcze pogorszył, gdy pewnego razu ojcu poskarżyła, jak niemiłosiernie się Szynder z ludźmi obchodzi.

„Ojcze zmiłuj się" prosiła Marya, ściskając kolana ojca, „nie pozwalaj uciskać ludu poczciwego, który cię tak bardzo kocha. Żebyś wiedział, ile milionów gorzkich łez poddani twoi wylewają, o, żebyś usłyszał, jak każdej nocy pod Bożą Męką modlą się za ciebie i uskarżają się na krzywdy, bez twej wiedzy im wyrządzone, zawitałyby znowu dawne czasy do zamku naszego!"

Łzy córki i żywe opisy gwałtów, których się Szynder dopuścił, rozrzewniły serce poczciwego Zabrzewskiego. „Moje dziecię," rzekł do córki podnosząc ją do siebie — „dobrze, żeś mi wszystko objaśniła; nie frasuj się więcej, bo ojciec twój pamięta na czwarte przykazanie, które ciężkie na nas kładzie powinności względem poddanych i przywróci w zamku stary porządek i polskie obyczaje, za któremi ja sam tęsknię."

— „Więc drogi Ojcze, chodź ze mną i pokaż się między twemi dziećmi, przekonaj się, jak ciebie miłują!"

A ujawszy ojca za rękę, prowadziła go z zamku na podwórze między pracujących w gospodarstwie poddanych.

Ledwie się oddalili z zamku, pokazała się w sieni Sygfryda, ukryta za drzwiami, która całej rozmowie się była przysłuchała. Gniew nieograniczony pałał z jej twarzy, a zębami ściskając wargi, toczyła złowrogiem wzrokiem za odchodzącymi: „Poczekaj ty żmijo! odpłacę ja tobie za twoje wmieszanie się w sprawy moje."

Przechodząc się po izbie rozmyślała, jakoby sobie postępować dalej, żeby męża i cały dwór utrzymać w poddaństwie, a potem śpiesznym krokiem wyszła odtylnemi drzwiami z zamku w przeciwną stronę, aby się namawiać ze swym powiernikiem Szynderem, coby przypadało uczynić.

Co tam uradzili, niewiemy, lecz łatwo odgadniemy, że nic dobrego.

Tymczasem bawił pan Zabrzewski między swymi poddanymi, którzy z płaczem rzucali się do nóg jego, żebrząc na miłość Boską, aby zaś jak dawniej był ojcem gminy swojej.

— W czemżeśmy tak ciężko zgrzeszyli, że o nas zapomina nasz ojciec?

— Wielmożny Panie, karaj nas jak ci się podoba, lecz nie wydawaj nas w ręce okrutnika!

— Oddal, o Boże, czary, które takie na nas sprowadziły nieszczęście! Takie i podobne narzekania ugadzały w serce pana Zabrzeskiego i rozczulały go do łez.

— Dziatki nie frasujcie się, jestem ja oddawna waszym ojcem i niedarmo kołatacie do serca mego. Usiadł dziedzic a poddani jego z kolei jeden po drugim użalali się na różne uciski, jakie cierpieć musieli.

W wielkim gniewie powrócił do zamku z mocnem przedsięwzięciem, że ukarze niegodnego szafarza i oddali ze służby, a sam będzie gospodarstwa więcej jak dotąd doglądał. Grzmiącym głosem wydawał rozkazy, aby stawili Szyndera przed niego, lecz żona nadbiegła z odpowiedzią, że Szyndera posłała do Gliwic, zkąd dopiero w nocy powróci.

Całe popołudnie umizgała się Sygfryda około męża i tak go ujęła różnemi pochlebstwami, że o gniewie zapomniał, uwielbiając w sercu swoję żonę jak anioła, który mu osładza przykrości życia.

Zapomniał zgoła o całej sprawie i dopiero rano przypomniało mu się oskarżenia poddanych, gdy Szyndler do pana się pokornie zbliżając, wielki pęk kluczy u nóg jego położył.

— I cóż to ma znaczyć? — zapytał się dziedzic.

— Jaśnie Wielmożny Panie i najłaskawszy dobrodzieju — odezwał się Szender udanym płaczem, dziękuję najuniżeniej za wszystkie łaski, któremiś mnie hojnie obsypał.

— Nierozumiem, czego żądasz?

— Dziękuję za służbę i urzęda, Jaśnie Wielmożny Panie.

— A to z jakiej przyczyny? — pyta się zadziwiony dziedzic.

— Uznaję za powinność otwarcie wyspowiadać się przed mym najłaskawszym dobrodziejem i ojcem. Gdy mi J. W. pan, bez mojego żądania oddał zarząd gospodarstwa, ślubowałem przed Bogiem, jak najsumienniej wypełniać wszystkie moje powinności. Od rana do wieczora doglądałem wszystkiego, lecz wkrótce doświadczyłem, że wszyscy poddani pańscy są najprzebieglejszymi złodziejami i okradają pańskie dobra, jak kruki drapieżne. Nic się nie obstoi przed ich palcami, a czego sami zjeść nie mogą, to nocną porą zanoszą do lasu za Bożą Mękę i sprzedają Gliwickim handlarzom.

— To po pierwszy raz słyszę, dla czego mi nic o tem nie powiedziałeś.

— Jaśnie Wielmożny Panie, wzdrygało się serce moje, niepokoić J. W. Pana tak złemi nowinami i sprawiać nieprzyjemność pańskim uszom; więc milczałem, myśląc że sam potrafię naprawić złodziei i wyrugować złe obyczaje, które się tu zagnieździeły. Napominałem w dobroci, groziłem ostro, nareszcie używałem surowych środków, lecz widząc, że mi sił nie dostarcza i że się lud złodziejski nie da poprawić, składam służbę moją u nóg Jaśnie Wielmożnego Pana, prosząc: Puść Panie sługę twego w pokoju, niech znów powróci do swojej ojczyzny! — a na moje miejsce postaw zdolniejszego.

Podczas ostatnich słów nadeszła Sygfryda i z płaczem odezwała się do Szyndera: I ty nas opuszczasz, wierny sługo, i nie masz nawet litości nademną, zostającą tu na obcej ziemi między ludem surowym, który ani nic nie rozumie mego języka?

— Jaśnie Wielmożna Pani, nie dodawaj goryczy do żalu mojego, z wdzięczności i przywiązania dla Jaśnie Wielmożnej Pani opuściłem rodzinę i ojczyznę i pełniłem dotąd najsumienniej ciężką służbę moją. Przebacz, że honor mój nie pozwala mi jeść chleba za służbę, której dla ludu upornego i złodziejskiego zadosyć uczynić nie mogę!

Obaj sprzymierzeńcy odgrywali bezwstydną rolę tak doskonale, że poczciwy dziedzic uwierzył przysięgom Szyndera i łzom chytrej żony i nareszcie prosił niegodziwego włodarza, aby go nie opuszczał, obiecując mu większą salaryą (myto).

Po długich prośbach dał się Szynder nareszcie namówić, i — został.

Szynder objął na nowo ster rządu, lecz chociaż się teraz łagodniej i ostrożniej obchodził z poddanymi Zabrzeskiego, nie myślcie jednak, że się wilcza jego natura odmieniła. Czekał tylko sposobności, aby się pomścić nad niewinnymi, którzy się poważyli, oskarżyć go przed panem. Sygfryda zaś popędliwa nie czekała pomyślniejszej pory, lecz zaraz dnia następującego zaczęła trapić ubogą Marysię, uskarżając się nieustannie przed ojcem na nieposłuszeństwo i krnąbrność córki.

— Nie uwierzysz drogi mężu, mówiła Sygfryda z udanym płaczem, — jak wielka złość mieszka w sercu Marysi. Nie dosyć, że mi wszystko robi na złość, to jeszcze podburza czeladkę przeciwko mnie, przezywając mnie łakomą szwabką, niemiecką kością, która ojca oczarowała, a lud trapi głodem.

Zabrzeski odpowiedział z zadziwieniem, że nie pojmuje, coby było przyczyną, że Marysia dotąd zawsze łagodna, tak nagle się zepsuła.

Mój kochanku — odpowiada Sygfryda — Marysia nie od wczoraj się zmieniła, już od pierwszej chwili jak przybyłam na zamek, nienawidzi mnie narzekając przed czeladką, że obca niemka ukradła jej serce ojca i czycha także na majątek, który podług prawa Bożego tylko jej przynależy.

Stary Zabrzeski uwierzył chytrej żonie i surowo połajał córkę, grożąc jej gniewem ojcowskim.

Uboga Marysia, która dotąd ani jednego przykrego od ojca nie usłyszała słówka, przelękła się tak, że ani słowa nie mogła z serca ściśnionego wyrzec i stojąc jak wryta u drzwi, niewinnem spoglądała okiem to na ojca, to na macochę.

Jeżeli dotąd byłem ojcem dobrotliwym, — grzmiał Zabrzeski — to odtąd poznasz ojca zagniewanego, a przy najmniejszej skardze matki, wydalę z domu dziecko niewdzięczne i nieposłuszne.

Marysia spojrzała w niebo, jak gdyby ztąd żądała pomocy, a na skinienie ojca, aby się oddaliła, opuściła blada jak śmierć, izbę rodzicielską. Jak bez zmysłów toczyła się do swej komnaty, a dopiero tu przed obrazem Matki Boskiej ocuciła się z odrętwienia swego, i upadłszy na ziemię przed „Pocieszycielką utrapionych," zapłakała rzewnie nad swoją niedolą.

— Widziałeś jak sporna twa córka! rzekła Sygfryda po odejściu Marysi do Zabrzeskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BLUŹNIERSTWO PRUSAKÓW.

Czasopismo niemieckie "Anzeiger" czytelnikom swoim podał jako strawę duchowną artykuł, który jest szczytem teutońskiej bezczelności. Artykuł ten brzmi w dosłownem tłomaczeniu jak następuje:

"Na początku stworzył Bóg niebo i Polskę, a w sześciu dniach resztę świata. Dnia siódmego odpoczął Bóg i widział, że wszystko co stworzył było dobre i rzekł: "Jeszcze Polska nie zginęła!" I Bóg osadził człowieka w raju i rozkazał mu rozmawiać tylko po polsku. Lecz żona jego była Niemką i dla tego skusiła go do grzechu, że mówił po niemiecku. A to był upadek pierwszych ludzi. Wtenczas ukazał się cherubin z mieczem płomienistym, wypędził Adama i Ewę z raju i zawołał za niemi "Psiakrew!" A Ewa powiła Adamowi grzesznika Kaina i bogobojnego Abla; Kain był Niemcem, lecz Abel był Polakiem i dla tego podobała się jego ofiara Bogu. Kain tedy zabił Abla, a rodzaj niemieckiego zbrodniarza rozmnożył się. Świat był przepełniony Niemcami, którzy byli wszyscy grzesznikami, i żył tylko jeden sprawiedliwy mąż, to był Polak imieniem Noe. I wygubił Bóg wszystkich Niemców potopem, i uratował tylko Polaka Noego; ten stał się rolnikiem i wybudował gorzelnię i wypił pierwszy kieliszek gorzałki. I wszystek świat miał znów jeden język i jedną mowę i to mowę polską. Wtedy to chcieli ludzie wybudować wielką wieżę; ponieważ ta jednak wyższą być miała od wieży w Krakowie, rozgniewał się Pan i zesłał ludziom język niemiecki i rozdwoili się. Bo gdzie Niemcy są, tam zawsze niezgoda i waśnie, lecz tam gdzie są Polacy, tam wiecznie panuje pokój i miłość".

To dosłowny przekład tego bluźnierczego artykułu, którym uraczył "Anzeiger" gnieźnieński swoich czytelników. Jest to taka bezczelność, taka nikczemność i podłość, że nie mamy słów na odpowiednie napiętnowanie tego teutońskiego wyskoku mądrości.

STRATY WSKUTEK POŻARÓW.

W miesiącu grudniu straty przez pożar spowodowane w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, dosięgły sumy $13.473 400. W całym roku 1901 straty te wynosiły w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie $164 357 450, czyli cały okrągły milion dolarów więcej aniżeli w roku 1900, chociaż w ubiegłym roku nie było tak wielkich pożarów jak w roku poprzednim.

Największy pożar w r. 1901 miał miejsce w Jacksonville, w stanie Florida, który wyrządził szkody na $10,565,000. Drugi pożar w Montreal, w Kanadzie, który zniszczył tamtejszą giełdę, spowodował stratę w sumie $2,750,000. W Nowym Yorku także wybuchł w ubiegłym roku pożar, który wyrządził szkodę na przeszło milion dolarów.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c

Reading Matter 40 cents per line of insertion.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pirwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, 6 LUTEGO, 1902.

DO KOMITETU WIECOWEGO.

Jak wiadomo, Polacy w Chicago mają urządzić ogólny wiec w śródmieściu, aby w obliczu wszystkich narodowości zamanifestować przeciw nieludzkiem obchodzeniu się rządu pruskiego z Polakami, zostającymi pod ich zaborem.

Aby zebrać potrzebny fundusz na pokrycie kosztu urządzenia takiego wiecu, reprezentanci organizacyi polskich wybrali komitet wiecowy, który się ma zająć tą sprawą i doprowadzić rozpoczęte dzieło do skutku. Dotychczas komitet ten zrobił wszystko co mógł i za to należy mu się uznanie.

Za inicyatywą tego komitetu odbyły się już zebrania we wszystkich dzielnicach miasta Chicago i na nich wyjaśniono publiczności cel tego ogólnego wiecu, a zarazem przyjęto jednobrzmiące rezolucye, które podaliśmy w przeszłym tygodniu w naszej gazecie.

Rezolucye przetłomaczone na język angielski, rozesłał komitet do wszystkich gazet angielskich w Chicago i do główniejszych dzienników angielskich poza Chicago, a zarazem wysłano kilkaset odbitek do posłów w Washingtonie.

Wszystkie gazety angielskie w Chicago pozamieszczały tę rezolucyę w całości lub częściowo, z wyjątkiem jednego dziennika angielskiego, ujadającego ciągle na Polaków, robiąc często i gęsto z myszy słonia, aby nam tylko dokuczyć, a jest to gazeta niemiecko-żydowska — "Chicago American". Ta jedyna gazeta ani słowem nie wspomniała o ostatnich prześladowaniach braci naszych przez Prusaków.

Ale trudno, nie możemy sławetnemu dziennikowi dyktować co ma pisać, możemy atoli i powinniśmy pokazać mu, że z nami też liczyć się musi. Otóż komitet wiecowy powinien tym wszystkim gazetom angielskim, które poruszyły sprawę polską złożyć publiczne podziękowanie w kształcie stosownej rezolucyi za ujęcie się za nami wobec opinii publicznej, a zarazem wyszczególnić stanowisko dziennika "Chicago American", jako pisma stronniczego i niegodnego ukrywać się pod płaszcz obrońcy pokrzywdzonego ludu, jak to ten dziennik codzień pleje.

Jest to rzecz nader ważna. Krok ten zjednałby nam nietylko przyjaźń tych gazet na przyszłość, jaką nam obecnie bądźcobądź okazały, ale nadto udowodnilibyśmy przez to, że umiemy być wdzięcznymi za wyświadczoną nam najmniejszą wdzięczność.

Pismo znów, które na nas ujadają na wzór pism hakatystycznych, a do nich należy "Chicago American", powinno być rugowane z domów polskich.

Bądźmy sprawiedliwymi i oddajmy każdemu co mu się należy, a zasłużymy sobie na uznanie i uszanowanie wśród obcych.

RZECZ NA CZASIE.

"Wielkopolanin" wychodzący w Pittsburgu wyręczył nas tym razem od łamania sobie głowy nad artykułem, jak Polacy zachować się powinni w czasie wizyty Henryka Pruskiego do Stanów Zjednoczonych.

Pozwolimy sobie przytoczyć kilka jego uwag:

"Mamy się zachować z największym spokojem i godnością! Nie robić awantur ani demonstracyi! — Niektóre gazety sądzą, aby np. wiece o Wrześnię odprawiać wtedy, kiedy Henryk zwiedzać będzie jakieś miasto. Tego nie powinno się robić, bo podnieceni na wiecu — niektórzy nawet najpoczciwsi ludzie — zapomną o wszystkiem, a gotowi w rozżaleniu zrobić awanturę jaką, która choćby najbłahsza, małoznaczna, okrzyczana będzie przez Niemców, jako napad morderczy i zbójecki. Na to tylko czekają Niemcy i tego pragną! — Na Boga! — o tem powinni pamiętać Polacy i jak najspokojniej się zachować, aby nie ściągnąć na nasz ogół hańby i pogardy. Pamiętajmy o tem, że ks. Henryk będzie gościem zacnego narodu tutejszego, tego narodu, u którego i my znaleźliśmy gościnność i że zbrodnią byłoby w domu tym gościnnym na gościa tego narodu napadać!

Gościa znakomitego mysmy powinni ignorować, nie znać go, nie widzieć i basta! To najlepsza dla nas polityka! — Cóż tam zresztą taki książę uczynił złego Polakom? — Toż on nie ma udziału w rządzie pruskim: jest to figura, strojąca się w mundury i ordery, wysyłana przez cesarza na uroczystości otwierania nowych kolei, mostów, wystaw itp. i do pokazywania grzeczności np. Ameryce albo pięści Chinom. On nie rządzi, bo nie jest panującym, ani ministrem lub kanclerzem; on zapewne nie kazał bić dzieci we Wrześni — a to że jest prusakiem, to choć jest wielkie to świństwo, ale grzech śmiertelny to nie jest. Dać mu spokój i basta! Warto tam o jednego prusaka ściągnąć hańbę na nas?.... Dał im już dosyć za naszą biedę taki wszechczacny Sienkiewicz, Paderewski, Sejmy i Rady a nawet parlamenty zagraniczne, Niech się tam Henryczek bawi i pije, a my pamiętajmy, że gościom w cudzym domo porządny człek awantur nie robi. Na Niemców to przystoi, ale na nas nie!"

PRASA ANGIELSKA O PRZEŚLADOWANIU POLAKÓW.

"The Chicago Tribune", jeden z najwpływowszych i najpoczytniejszych dzienników angielskich w Stanach Zjednoczonych, zamieszcza następujący ustęp z odezwy przyjętej na pięciu wiecach polskich w Chicago:

"Więcej niż wiek upłynął od chwili, kiedy Prusy w porozumieniu z Rosyą i Austryą, trzymając sztandary chrześciańtwa w lewej ręce, a sztylet rabusia w prawej, wkroczyły do bogatych obszarów Polski i zagarnęły je jako swą własnosność. Zmęczone przyjemnością okrutnego mordowania, Prusy prowadziły względem Polaków politykę coraz więcej barbarzyńską i z każdym dniem okrutniejszą.

"Teraz znów, ów arcy-rabuś, Prusy, niegodziwie postanowił, że Polacy nie mają więcej wyrażać swych uczuć serdecznych i że nie mają się więcej modlić do swego Stwórcy w języku jedynie dla nich zrozumiałym — w języku polskim. Ztąd to pochodzi, że Prusy katują teraz małe dzieci i stąd to pochodzi, że osadzają w ciemnych więzieniach ich rodziców.

"Chrześcijńascy mężowie i niewiasty! odzywamy się do was, ażebyście poczynili takie kroki i podnieśli taki protest przeciw szkaradnemu rządowi (pruskiemu), iżby on był wiernym obrazem jego niegodziwości, hańby i zwyrodnienia; apelujemy do was, abyście poczynili takie kroki, iżby nie zostały złamane serca szlachetnych matek polskich; apelujemy do was, abyście poczynili takie kroki, iżby można przez to przeszkodzić dalszemu straszliwemu torturowaniu niewinnych dzieci; odzywamy się do was, abyście przedsięwzęli takie kroki, któreby przeszkodziły zagładzie bogobojnego i szlachetnego narodu polskiego".

Powyższe słowa zamieścił dziennik "Inter Ocean", dodając jeszcze jeden ostry ustęp odezwy.

"Mając jeszcze świeżo krwią zbroczone ręce z ostatniej wojny chińskiej, którą armia niemiecka prowadziła w tak nieludzki i cywilizowanego narodu niegodny sposób, — okryty hańbą wskutek zbrodniczych okrucieństw popełnionych w ciągu francusko pruskiej wojny, rząd ten, podczas gdy bezwstydnie — udawając uczucia ludzkie i współczucie dla Boerów, a w rzeczywistości dla tego że zazdrości i nienawidzi Anglii, — stara się okazać sympatyę walczącym w Transwaalu, równocześnie w Polsce, pod swym rządem, gwałci wszelkie zawarte traktaty, wszystkie warunki rozbioru Polski, gwałci nawet konstytucyę pruską i wszelkie przyrzeczenia królewskie, gwałci wszelkie uroczyste obietnice i dziś otwarcie stara się zniszczyć ducha narodu polskiego. O twarcie ogłasza ten rząd całomu światu, iż język Sienkiewicza, Kopernika, Kościuszki, Pułaskiego, Fryderyka Chopina, Wieniawskiego, Reszków, Kochańskiej i wielu innych ma być gwałtem wydarty z serc ludu polskiego, a na jego miejsce postawiony ma być język niemiecki.

Chociaż lojalni jesteśmy dla kraju własnego wyboru, kochając go uczuciem synowskiem i gotowi każdej chwili ofiarować wszystko dla jego bezpieczeństwa i dobra, nie mniej kochamy nasz kraj rodzinny w jego cierpieniu i niedoli i tenże nasz głos w jego obronie podnosimy. Niechże arcy-rabuś sobie spamięta, że naszego języka i wolności wyznania nie może nam wyrwać, chyba razem z naszem życiem i gotowi jesteśmy bronić tych ideałów chociażby kosztem życia".

Dziennik "Chicago Chronicle" pisze:

"Nieprzerwanie przez ostatnich lat 100 Niemcy z hypokryzyą powiewały sztandarem chrześciaństwa, a równocześnie topiły sztylety w sercach walecznych mężów, w sercach kochających żon i w sercach niewinnych dzieci.

Najnowszym dowodem tego nieludzkiego postępowania, są prześladowania Polaków, w dzielnicach należących dawniej do Polski".

Angielska codzienna gazeta w South Chicago, "The Daily Calumet", zamieściła o tymże ostatnim wiecu dwie i pół szpalty.

DOBRA RADA.

Jak nam telegramy donoszą, bracia nasi w Europie wzięli się na dobry sposób bojkotowania towarów niemieckich. I bardzo słusznie. Jeżeli Prusacy chcą nas zniszczyć, wytępić, prześladując braci naszych pod ich zaborem tj. w Poznańskiem, Prusach Wschodnich i Zachodnich, na Kaszubach i na Szląsku, to też byłoby grzechem nie do darowania, abyśmy mieli kupować towary od tych, którzy czychają na naszą zgubę.

Bojkotowanie towarów niemieckich przez Polaków w starym kraju będzie wielką klęską dla zgłodniałych i chytrych Prusaków, którzyby gotowi wszystkich głodem wymorzyć, wszystko sami zjeść, jakby świat ten tylko dla Prusaków był stworzony.

Tak samo powinniśmy postępować i tu w Ameryce. Nie powinniśmy kupować nic od Niemców, a w ten sposób pokażemy im, że z nami liczyć się muszą. Powinniśmy pamiętać zawsze o krzywdach jakie nam Prusacy w ostatnich czasach wyrządzili.

Kupujmy przedewszystkiem od swoich, a zasłużymy sobie na dobre imię w obec obcych, że się szanujemy i popieramy, że jesteśmy narodem postępowym, nie dającym się używać za narzędzie wyzysku Niemców i Żydów.

Bardzo często zarzucają wasze sienie rozmaitemi katalogami, ogłoszeniami itp. reklamami, w których przebiegli Niemcy i Żydzi starają się was przekonać, że tylko od nich możecie kupić wszystko najtaniej i najlepiej. Nie wierzcie im, wszystko to jest humbug wyrachowany na waszą łatwowierność. Możemy was o tem bardzo łatwo przekonać, ale musicie posłuchać naszej rady. Otóż, jeżeli jaka firma przyśle wam katalog lub cyrkularz, a znajdziecie jaki przedmiot, który chcielibyście kupić i zdaje się wam, że jest tanim, zatrzymajcie się na chwilę, opiszcie nam ten przedmiot, przyślijcie zapytanie do polskiej spółki "The Marion Supply Co.," a przekonacie się o ile taniej ten sam przedmiot kupić możecie.

Poco macie płacić więcej i kupować od szwaba lub żyda, jeżeli taką samą rzecz możecie kupić od Polaka, za co wam ręczymy. Piszcie po polskie katalogi, a przekonacie się, o ile taniej my wszystko co tylko żądacie, sprzedajemy.

Po wszelkie informacye piszcie pod adresem: The Marion Supply Co." 531 Noble st., Chicago, Ill. Edwin M. Dyniewicz, zarządzca jedynej polskiej spółki tego rodzaju w Ameryce.

KS. RASZKIEWICZ.

Gazety angielskie podają wiadomość otrzymaną z Rzymu, że ks. M. Raszkiewicz ma być w krótce odznaczony honorowym tytułem monsignora. Niedawno temu wybitni kapłani z okolicy przesłali petycyę do Rzymu z prośbą o uznanie zasług jego położonych w pracy dla kościoła i publiczne odznaczenie. Petycya została przychylnie przyjętą.

Ks. M. Raszkiewicz jest najstarszym kapłanem w stanie Indiana, a jednym z najstarszych kapłanów polskich w Stanach Zjed. Urodził się w Polsce w roku 1822, a święcenia otrzymał w roku 1847. Pięć lat temu obchodził uroczyście 50 letni jubileusz swego kapłaństwa. Ks. Raszkiewicz jest proboszczem w Otis, Ind., blisko 30 lat.

Winszujemy czcigodnemu kapłanowi z okazyi tego odznaczenia i życzymy Mu, aby nam żył długo na pożytek wychodźtwa naszego i doczekał się purpury.

WIEC W ZURYCHU.

Na zgromadzeniu ludowem, zwołanym przez partyę socyalistyczną w Zurychu w sprawie Wrześni, dnia 6 stycznia 1902 roku, zapadła po obszernym referacie, w którym mówca odkrył zdumionym Szwajcarom całą potworność postępowania Prusaków względem polskiego ludu w Poznańskiem, następująca rezolucya:

Zważywszy, że każdy posiada pełne prawo używania swej ojczystej mowy i swobodnego rozwijania swych narodowych cech,

zważywszy, że swoboda używania języka ojczystego u ludu, stanowi jedną z podstawowych zasad demokracyi, w braku której wszystkie inne prawa polityczne tracą wartość,

zważywszy, że gwałtowne wynaradawianie ludności polskiej pod zaborem pruskim odbywa się w sposób, urągający wszelkim zasadom ludzkości,

zważywszy, iż samodzielny rozwój narodu polskiego leży w interesie postępu sprawy wolnościowej całej Europy,

zgromadzenie wyraża najgłębszą pogardę katom, bojownikom zaś o wolność narodu polskiego przesyła swe uznanie i gorącą sympatyę.

Rezolucya ta została przyjętą burzą oklasków. Jeden głos tylko odezwał się z protestem. Był to stary, osiwiały Szwajcar, który pełen oburzenia zawołał, iż nazwy katów nie można używać na określenie "bydła krwiożerczego". (Kannibalische Bestien).

WIEC W PARYŻU.

Czytamy w paryskim "Wolnym Głosie Polskim":

"Odbył się w Paryżu wiec z powodu gwałtów pruskich — miał on być wyrazem oburzenia kolonii polskiej. Miano zastanowić się nad zadaniami polityki narodowej wobec ostatnich wypadków pod Prusakiem. Osób zeszło się stosunkowo niewiele. Dziesięciu policyantów, jakich prefektura postawiła przy wejściu do kawiarni Procope, odebrało snać odwagę spokojniejniejszym umysłom. Kilka osób przemawiało za ruchliwszem manifestowaniem życia narodowego. Publiczność słuchała w grobowem milczeniu.

Uchwalono wreszcie wyrazy potępienia zdrajcom, Prusakom, Kołu polskiemu etc. Pan Szeliga postawił wniosek, aby wybrać komisyę w celu wywołania meetingu pedagogów dla napiętnowania Prusaków, lecz wniosek upadł. Przyjęto natomiast wniosek dra Ratulda, aby zwołać za pośrednictwem Francuzów, sympatyzujących z rewolucyą, meeting w sprawie polskiej i wytłómaczyć im historyę ruchu rewolucyjnego w kraju w ostatnich latach. Sens ogólny: Precz z żebraniem łez i litości. Pokażmy, że jesteśmy silni i że za takich chcemy być uważani".

ODZNACZENIE POLAKA.

Wiedeński dziennik urzędowy ogłosił temi dniami nadanie krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa panu Aleksandrowi Grzymała-Dzierżanowskiemu, który pod nazwiskiem Walberga-Beya sprawuje wysoki urząd w Kairze. Walber-Bey jest szefem europejskiego departamentu w egipskiem ministerstwie wyznań i oświaty.

Aleksander Dzierżanowsk urodził się w roku 1826 w Aix w Prowancyi i spędził młodość za granicą. Wróciwszy do kraju był przez jakiś czas właścicielem dóbr ziemskich w Galicyi; niepowodzenia majątkowe skłoniły go do wyjazdu z kraju i szukania punktu oparcia poza jego granicami.

Osiadł w Kairze, gdzie niebawem zwrócił na siebie uwagę władz miejscowych, organizujących wówczas ustrój administracyjny Egiptu. Niepospolite wykształcenie i doskonała znajomość języków zdobyły Dzierżanowskiemu wysokie stanowisko, na którem rządowi egipskiemu oddał znaczne usługi, organizując rozwój szkolnictwa europejskiego w państwie khedywa. Austrowęgierski pełnomocny minister w Kairze, hr. Załuski, zawarł podczas swego urzędowania w Egipcie serdeczne stosunki przyjaźni z rodakiem w rządzie egipskim i jego to przedstawieniom zawdzięcza Walber-Bey Dzierżanowski wysokie odznaczenie, jakie otrzymał obecnie od cesarza Franciszka Józefa.

NIE ZGINĘŁA

Już dawno, dawno, jak słońce zgasło,
Słońce wolności ojczyzny;
Sto lat już z górą nie świeci dla nas,
Nie patrzy na łzy i blizny...
Grubą pomroką ta noc stuletnia
Serca Polaków okryła,
Lecz dusza mężna, zawsze szlachetna
Ponad pomrokę się wzbiła...
Niech wróg męczarnie straszne wymyśla,
Wielkie, bezdenne jak morze,
Niechaj nas gniecie, niech prześladuje,
On ducha złamać nie może.
Choć ciało dawno w grobie złożone,
Jednak na głos Archanioła
Trąby wolności, znów zmartwychwstanie,
Bóg je do życia powoła.
Już wschodzi zorza nad Wielkopolską,
Co wróży wolność Ojczyzny,
Tą zorzą dzielne dzieci wrzesińskie,
Co znoszą za wolność blizny.
Z rezygnacyą znoszą katusze,
Które złość pruska wymierza,
Rączęta wątłe chłostać dawają
Dla ojczystego pacierza.
Uchylmy czoła przed rycerzami
Ojczyzny naszej zbolałej;
Patrzcie, jak dzieci walczą z wrogami,
Aż się narody zdumiały...
Ze snu się ocknął znów naród cały
Zapomniał bóle i blizny;
Serca Polaków dumne się stały
Z małych obrońców Ojczyzny!
Słońce już wschodzi z poza obłoków
W krwawą purpurę odziane,
Już promyk błysnął jego jasności
Na ziemie polskie krwią zlane.
Jeszcze cierpliwie czekać musimy,
Aż chwila walki wybije,
Wówczas pomścimy dzieci wrzesińskie,
I Polska znowu odżyje...
W niewoli wzrośli i w niej żyjemy
I choć w niewoli pomrzemy,
Z krwi niewolników mściciele wstaną,
Ciemiężców naszych zetrzemy...
Silni jednością, rozumni szałem,
Dążmy powoli do celu,
Aże nam wolność Zygmunt wydzwoni
Z prastarej wieży Wawelu.

St. Paul, Minn. Wiktorya Nowicka.

Na dzieci Wrzesińskie wysłaliśmy na ręce Stanisława hr. Ponińskiego we Wrześni 1000 marek. Następną wysyłkę uskutecznimy w Marcu.

NA WRZEŚNIAKÓW.

MANCHESTER N. H. — Od obywateli T. Sumieńskiego i M. Jasińskiego: J. Byk 50c, P. Kędzior 20c, J. Miluś 15c, T. Miśkowicz 10c, M. Byk 10c, J. Miga 10c, A. Byk 10c, K. Bęben 25c J. Kustra 10c, A. Sienko 5c, W. Litra 10c, J. Wyskiel 10c, I. Gobis 35c, U. Zajchowska 10c, K. Kaliszówna 10c, J. Skawiński 5c, F. Sienko 5c, M. Rząsa 5c, J. Kocujówna 5c, S. Sienkówna 5c, A. Makarówna 5c, A. Kowalska 10c, Z. Miśkowiczówna 10c, J. Kendziorówna 10c, M. Rogalówna 10c, A. Dominik 20c, M. Kuliga 5c, J. Byk 20c, M. Czernicka 25c, S. Wijowski 50c, M. Filuś 25c, J. Macek 10c, J. Borowski 25c, A. Aleksandrowicz 10c, P. Borowski 10c, J. Gustuś 15c, J. Piecuch 15c, Roz. Kania 10c, L. Pełtak 20c, J. Ganet 50c, J. Boczar 5c, J. Smasz 10c, G. Prokopik 10c, J. Rusin 25c, F. Strąg 25c, W. Piłat 25c, J. Piłat 25c, J. Pokigo 25c, A. Rusin 25c, S. Okiński 25c, J. Duda 50c, Elż. Ziobro 20c, M. Ziobro 25c, P. Czaja 25c, J. Fanfara 50c, J. Rzeźnikiewicz 10c, J. Dobek 10c, W. Król 10c, W. Mularz 10c, S. Wydarka 25c, J. Fąfarówna 10c, J. Kaźmierska 10c, S. Ciechoń 10c, Ag. Betlej 10c, J. Betlej 5c, Lud. Wyderka 25c, A. Oślizło 10c, J. Chroniak 25c, W. Piotrowski 25c, P. Chroniak 25c, P. Kulik 50c, J. Gładysz 25c, W. Półchłopek 25c, J. Oleśniewicz 15c, J. Gazda 10c, E. Halko 10c, Elż. Urbanik 10c, Tek. Błasz 20c, F. Kruczek 10c, M. Szwiszcz 10c, J. Jarosz 10c, A. Stańczyk 10c, M. Hudoba 25c, M. Baczar 10c, M. Sosnowska 10c, E. Jarosz 10c, A. Fatylak 10c, A. Stańczak 10c, B. Kołodziej 10c, F. Jasińska 50c, S. Jasiński 50c, J. Wiśniowski 50c, W. Jerzyk 25c, J. [illegible] Piecuch 25c, J. Piecuch 10c, M. Kłapsa 25c, A. Klocek 10c, T. Rzeźnikiewicz 25c, K. Rzeźnikiewicz 25c, F. Fortuna 25c, W. Stawarzówna 50c, B. Pomprowicz 25c, K. Szpakówna 25c, Jak. Rypczyk 25c, J. Rypczyk 20c, P. Dębski 50c, J. Pstrągowski 25c, A. Pstrągowski 25c, F. Kaplarczyk 25c, W. Jaczkowski 25c, Kat. Zając 25c, W. Dębska 25c, H. Osolińska 25c, J. Kubit 20c, L. Wantuch 5c, Kat. Ziemba 10c, F. Wantuch 10c, J. Pilawski $1.00, J. Ficek 10c, F. Witalisionka 10c, J. Lepa 10c, J. Jasiński 15c, M. Witalisionka 5c, W. Dobek 10c, F. Jajou 20c, F. Szot 50c J. Papciak 10c, J. Filus 10c, Ł. Jamruk 5c M. Sitek 5c, R. Papciak 5c, J Sowa 10c, B. Zajchowski 10c, T. Papciak 10c, T. Cebulska 10c, J. Rogala 10c, A. Sowa 10c, J. Habrat 5c, A. Krulikowska 25c, S. Sowińska 25c, N. Benek 25c, J. Wojnar 25c, F. Krulikowski 15c, J. Kiczek 25c, P. Bulsa 25c, J. Gajda 10c, F. Musiał 10c, J. Gruszewski 25c, W. Stawarz 25c, W. Ficek 20c, I. Ficek 10c, M. Ostrowska 5c, Ap. Kula 5c, J. Stawarz 10c, M. Paściak 20c, M. Swist 10c, W. Kustra 10c, A. Wyskiel 10c, J. Piszcz 10c, K. Kołodziej 10c, F. Paściak 10c, P. Kruczek 10c, P. Swist 25c, K. Paściak 25c, M. Gruszewska $1.00, A. Tworóg 25c, K. Filip 25c, J. Łukaszewicz 25c, F. Sięda 15c, K. Płocharczyk 20c, I. Domijan 15c, W. Twardowski 25c, J. Bachta 10c, M. Kania 25c, M. Midura 25c, W. Zchop 25c, W. Betlej 20c, L. Midura 25c, A. Trela 50c, J. Komisarek 20c, F. Zdoń 10c, K. Tworóg 10c, A. Srogi 20c, A. Oszajca 10c, J. Sobański 25c, M. Pleban 10c, A. Lubasz 10c, J. Zieliński 25c, F. Żyta 10c, S. Sysel 10c, O. Stanczak 10c, M. Bednarczyk 20c, J. Ciurczak 10c, P. Opatowski 5c, B. Pilch 10c, J. Bednarczyk 10c, E. Kaczmarska 10c, Just. Bednarczyk 10c, K. Bednarczyk 10c, M. Pituła 10c, M. Fułoma 15c, A. Gorgoń 10c, B. Jamróg 15c, A. Majka 10c, J. Kwiatek 25c, P. Znój 25c, M. Syrop 25c, J. Budziłek 25c, St. Płocharczyk 10c, L. Dębkowski 25c, J. Miesoła 10c, A. Lenkiewicz 10c, S. Wierzch 10c, S. Pełtak 10c, F. Płocharczyk 25c, J. Stasz 25c, M. Jasiński 50c, T. Sumieński $1.00, Dr. W. Sikorski $1.00, F. Koczur 25c, J. Zajchowski 20c, M. Zajchowski 25c, A. Rozmus 25c, J. Słabik 10c, S. Bachta 10c, J. Łepkowski 25c, J. Rozmus 25c, L. Rwal 10c, F. Król 25c, Aniela Jarcszówna 25c, Anna Jaroszówna 25c, K. Grenewicz 25c, J. Sypek 25c, K. Nizlankowicz 15c, M. Masztal 15c, F. Kłosowicz 25c, J. Nizlankowicz 25c, F. Potys 20c, K. Potys 10c, J. Tkacz 25c, S. Wencholek 10c, P. Ziółkowski 10c, M. Zegarowski 25c, M. Macek 50c, F. Pełtak 25c, K. Maślonka 15c, J. Janas 25c, F. Wojnar 25c, P. Pinkoś 25c, P. Kolupiński 15c, T. Kolupińska 10c, Jan Grasela 25c, J. Grasela 10c, T. Jeżyk 15c, J. Kwiatek 5c, S. Kemysz 10c, P. Biernatus 10c, P. Jokaitys 10c, J. Ziurys 25c, J. Bartula 25c, J. Kowal 50c, M. Maćkówna 10c, P. Szot 10c, S. Kazanowski 20c, F. Bachta 25c, od naszego duszpasterza $2.00.

Razem $53.55c

CHASKA, Minn. — Od obyw. Józefa Trzybiatowskiego:

Józef Trzybiatowski $1.00, Józef Lubieński $1.00, Ignac Matecki $1.00, Adam Reh $1.00, Wojciech Łarzeski $1.00, Michał Trzybiatowski 25c, Bartłomiej Karczecki 25c, Tomasz Wawrzyniak 25c, Tomasz Śmigiel 25c, biedna wdowa Joanna Czajkowska 25c, druga wdowa Lewandowska 10c, August Drajer 10c, Teofil Trzybiatowski 25c, Michał Gulczyński 25c, Jan Wirżeski 25c.

Razem $7.10c.

JEROME, Iowa. — Od obywateli Piotra Leśniak i L. Kuciemba:

P. Leśniak 50c, L. Kuciemba 25c, J. Wizer 50c, Anna Wizer 25c, B. Germański 25c, J. Bakeler 25c, J. Rokicki 25c, (od Chorwatów) W. Blazine 50c, A. Bronzek 25c, M. Kuchan 25c, J. Briga 10c, T. Domijancik 25c, J. Blazowicz 20c, M. S. Shubat 10c, (od murzynów) Robt. Johnson 5c, E. A. Brown 5c, (od żyda) Dawid Bromberg 25c, J. Kuciemba 25c, W. Bartkowiak 10c, M. Demijancik 15c.

Razem $4.75c.

DAYTON, Ohio. — Od obyw. Stanisława Sikorskiego:

Stanisław Sikorski $2.00, Maciej Jackowski $1.00, Franciszek Bedrowski $1.00, Józef Bubolz 50c, Ludwik Wainert 50c, Jan Nawrot 50c, Kazimierz Litkowski 50c, Jan Litkowski 50c, Kasper Litkowski 50c, Karol Litkowski 25c, Agnieszka Litkowska 10c, Klemens Litkowski 10c, Jan Wainert 25c, Adam Nadolski 25c, Stanisława Malińska 50c, Karol Buczkowski 50c, Stanisław Białczak 50c, Waleryan Danielewicz 50c, Józef Pazurys 25c, Piotr Żabo 25c, Stanisław Sadlak 25c, Roch Skowroński 25c, Feliks Skowroński 25c, Michał Bartaszunasz 10c, Antoni Turski 5c, Jan Bardziuk 5c, Andrzej Studzniński 5c, Szymon Rążewski 10c, Jan Zienius 10c, Antoni Tułowski 10c, Szymon Czypolonis 5c, Józef Buczkowski 10c, Aleksander Balcewicz $1.00, Józef Slapik 5c, Antonina Slapik 5c, Antoni Slapik 5c, Anna Slapik 5c, Antoni Rażewski 5c, Jan Rażewski 10c, Stanisław Nienort 10c, August Buganis 10c, Marcin Bizgajtus 10c, Józef Wójcicki 25c, Jan Krankowski 25c, Jan Nadolski 25c, Marcell Jurdziński 25c, Jan Baczenas 50c, Andrzej Zytkus 10c, Wojciech Drzymała 25c, Ewa Kartunajtus 10c, Jan Puławski 25c, Józef Puławski 25c, Adam Bieniecki 10c, Maryanna Tuszyńska 5c, Władysław Drzewiecki 25c, Antoni Bogdanowicz 10c, C. J. Backer 25c, Józef Dombrowski 50c, E Litkowska 25c.

Razem $17.50c.

MORGAN, PA. — Od obyw. Franciszka Fiszer:

Franciszek Fiszer 25c, Wojciech Stadmierski 25c, Franciszek Menka 25c, Józef Dudek 25c, Walenty Bukowski 25c, Antonina Dudek 10c, Jan Dudek 10c, Jan Kowalewski 25c, Franciszek Zaremba 50c, Andrzej Olejniak 20c, Antoni Olejniak 10c, Franciszek Kupczak 50c, Józef Gocko 18c, Franciszek Sadowski 25c, Józef Jagielski 50c, Marya Gruszecka 25c, Aleksander Wiśniewski 10c, Antoni Zulkowski 25c, Antoni Kurpieński 25c, Jan Zulkowski 10c, Paweł Zeliński 17c.

Razem $5.00.

SOUTH BUTLER, Mich. — Od obyw. Kaspra Ratkowskiego:

J. Ratkowski 50c, M. Wiśniewski 50c, J. Jankowski 50c, J. Jankowski 50c, A. Batkowski 50c, J. Skudlarek 25c, W. Tobolski z żoną 50c, W. Tobolski 25c, T. Stachowiak 50c, K. Ratkowski 50c.

Razem $4.50c.

FARMINGDALE, N. Y. — Od obyw. Adama Kacprzak:

A. Kacprzak 50c, Z. Kacprzak 25c, M Kacprzak 25c, W. Cesiak 50c, K. Sciglak 50c, F. Zdziera 25c, J. Zdziera 25c. P. Barański 86c, J. Nowicki 25c.

Razem $3.11c.

PARISVILLE, Mich. — Feliks Spica 75c, Josefina Lorkowska 25c.

Razem $1.00

GLOUSTER, Ohio. — Od obyw. W. Baron:

W. Baron 50c, W. Klobuchowski 25c, J. Kaczorowski 25c, W. Bogdan 25c, J. Lewandowski 15c, K. Lewandowski 10c, A. Oliszewski 25c, Fr. Robakiewicz 50c, S. A. Leszczyński 10c.

Razem $2.85c.

JACKSONVILLE, Ohio. — Od obyw. J. Ratkowskiego:

J Ratkowski 25c, A. Robakiewicz 25c, J. Chmielewski 10c, A. Mytyskeła 15c, M. Matyskeł 10c, J. Buza 25c, P. Grebal 25c.

Razem $1.85c.

ARGYLE, Mi[illegible] Gajewskiego:

W. Kuźnia 50c, A. Pyniewski 50c, P. Gajewski 25c, F. Lubarski 25c, S. Budziszewski 25c, W. Gajewski 25c, A. Myskowski 25c, W. Przybylski 25c, J. Człapiński 25c, T. Kostrzewski 25c, A. Marmur 25c, S. Banaszewski 25c, M. Kasprowicz 25c, W. Kasprowicz 25c, A. Kuźnia 25c, T. Kilichowski 25c, M. Borowicz 25c, M. Ludwikowski 15c, F. Ludwikowski 15c, M. Pietruszewski 10c, A. Sobus 10c, J. Kuźnia 10c, S. Preis 10c, J. Bejemka 10c.

Razem $5.55c.

DUNCAN, Nebr. — Od obyw. M. J. Lasek:

R. Lasek 25c, S. Lasek 15c, M. Lasek 10c, J. Lasek 15c, E. Lasek 10c, J. Lasek 25c, S. Lasek 25c, M. Lasek 10c, F. Lasek 10c, J. Lasek 10c, K. Lasek 10c, J. Nytkowski 5c, W. Borowiak 25c, S. Borowiak 10c, W. Borowiak 50c, A. Borowiak 50c, M. Borowiak 25c, J. Borowiak 25c, M. Borowiak 25c, K. Borowiak 25c.

Razem $4.05c.

Z Reufrew, Ontario, Kanada: M. Milewski 50c, W. Jonik 50c, Z Port Kennedy, Pa: A. Kukulski 50c, A. Kugarzewski 50c. Z Philadelphii Pa: A. Bartelaczyk 25c. Z Redburn, Pa: J. Kiczek 25c. Z Randolph, Wis: A. Nowaz 25c. Z Cornwall, Conn: J. Jejer 5c. Z Lebanon, Pa., Geo Chapski 50c. Z Arnot, Pa., Jos. Robakowski 50c. Z Broadford, Pa., J. Jasinski $1.00. Z Bessemer, Mich., M. Groski 25c, W. Kurek 25c. Z Woonsocket, R. I., J. Besciak $1.00. Thurber, Texas, K. Wierzowiecki 50c. Conway, Mass., L. Zocharzewski 50c. Denham, Ind., J. Szczech $1.00. Gully, Minn., S. Skibicki 80c. Beaver Town, Mich., od towarzystwa św. Welentego S. Przymusiński $5.00. Fairmont, Minn., J. P. Jóźwiak $1.00. Stanley, Wis. J. Nawrocki 50c. Motley, Minn., M. Polasik 25c. Eagle, Wis., Ignacy Dolata 25c. Guilford, Conn., A. Kirklewski $1.50c, M. Kirklewska 50c, S. Czotrapski 50c. Orton, Conn., J. Wachowiak $1.00. West Rutland, Utach, L. Koper $1.00.

Razem $20.10c.

UWAGA: Antoni Świerczyński z Harvey Ill 25c. (Przez omyłkę nie zamieściliśmy co niniejszem prostujemy. Redakcya).

Razem	$180.16c.
Z poprzedniego	$237.19c.
Ogółem	$367.35c.

W imieniu prześladowanych wszystkim ofiarodawcom — Bóg zapłać. O dalsze składki upraszamy.

Wiadomości Krajowe.

Wielki pożar.

ST. LOUIS, 30 stycznia. — Piękny Lindell hotel, znajdujący się przy Szóstej i Washington ulicy, został prawie doszczętnie zrujnowany przez pożar. Zajął się od sąsiedniego budynku, w którym powstał ogień wskutek eksplozyi. Sześciopiętrowy hotel był zapełniony gośćmi. Znajdowało się tam przeszło 500 osób, wielu było już we śnie pogrążonych. Na widok płomieni powstała panika. Niektórzy ocaleli tylko w nocnej bieliźnie, a ci znajdowali się w kąpieli i na wdzianie bielizny nie mieli czasu. Wielu z gości szczególnie niewiast, strażacy znieśli bezprzytomnych.

Prawie nadludzkim wysiłkiem udało się ogień ograniczyć i jedną część budynku ocalić. Straty są ogromne, bo oprócz hotelu zgorzały inne gmachy. Szkody w Arnes budynku obliczają na $600.000, w budynku L. Cella na $250.000. Straty Baunsnau & Massa wynoszą $100.000, M. A. Helma $50,000. Hotel Lindell został uszkodzony na $75.000.

Niebywała zima.

LOS ANGELES, Cal., 30 stycznia. Wczoraj spadł tu pierwszy śnieg w wielu latach. Spadło blisko na pół cala. Na górach poza miastem znajduje się go przeszło na stopę. Mieszkańcy obawiają się, że owoc zostanie uszkodzony. Zimny prąd przeszedł po całym kraju. W San Diego także padał śnieg ku niezmiernemu zdziwieniu starych obywateli.

O podobnej zawiei donoszą z Lexington, Ky., z Little Rock, Ark., z Cincinnati, O., z Topeka, Kas. i z wielu innych miejscowości na południu położonych.

Z Pittsburga.

PITTSBURG, Pa., 30 stycznia. Wskutek nieostrożności dwu motormanów, którym tramwaje uciekły trzy osoby zostały zabite, dwie poniosły uszkodzenia a wielu innych odniosło lekkie uszkodzenia.

Wypadek miał miejsce na kolei Pittsburg Railway na gałęzi wiodącej do Monongahela. W czasie nieszczęścia panowała zawieja śnieżna co się przyczyniło bardzo do wypadku.

Program podróży.

WASHINGTON, 30 stycznia. — Wczoraj został tu ukończony program podróży księcia pruskiego Henryka. Książe przybędzie do Nowego Yorku na parowcu Kron Prinz Wilhelm dnia 22 lutego w południe. Spotka go z honorami admirał Evans. Książe przejdzie później na pokład statku Hohenzollern. Dnia 24 lutego w poniedziałek książe uda się do Baltimore i Washingtonu i powróci do Nowego Yorku. Następnego dnia w towarzystwie prezydenta zwiedzi zakłady budowy okrętów w Jersey City i będzie obecnym przy spuszczaniu na wodę królewskiego statku. Dnia 26 lutego wyjedzie z powrotem do Washingtonu; dnia 28 lutego zwiedzenie wojskowego zakładu w Annapolis, a dnia 1 marca specyalnym pociągiem wyjedzie w podróż na zwiedzenie zachodu i południa.

Książe Henryk do Chicago przyjedzie 3 marca a do Milwaukee następnego dnia.

Giną w płomieniach.

BOSTON, Mass., 30 stycznia. — Okropne nieszczęście miało tu miejsce w nocy. W czteropiętrowym budynku przy Fleet ulicy, zamieszkałym przez włoskie familie powstał ogień. W płomieniach zginęło 10 osób, jedno dziecko, 3 kobiety i siedmiu mężczyzn, a trzy osoby znajdują się w krytycznem położeniu wskutek poparzeń i ran.

Ogień spostrzeżono nad ranem, gdy już objął cały budynek. Mieszkańcy zaskoczeni nagłem niebezpieczeństwem wyskakiwali oknami z płonącego budynku i kaleczyli się padając na chodniku. Po ugaszeniu ognia, w budynku znaleziono 10 trupów. Pogrążeni we śnie zostali uduszeni dymem i gazami. Ogień powstał z niewytłomaczonej przyczyny.

Ważne dla katolików.

ST. LOUIS, Mo., 30 stycznia. — Tutejszy sąd powiatowy przyznał arcybiskupowi Kain prawo sprzedania własności kościoła pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Własność ta stanowi majątek katolickiej dyecezyi, a arcybiskup jest zawiadowcą takiego majątku i podług zasad Kościoła katolickiego, ma prawo rozporządzać majątkiem podług własnego uznania.

(Rzecz prosta, że parafia oddając własność parafialną biskupowi, czyni go jej właścicielem; tak samo jakby kto z nas zapisał swą własność drugiemu. W państwach gdzie religią panującą jest religia katolicka, biskup nie może rozporządzać własnością parafii. Przyp. Red.)

Zastrzelili policyanta.

ST. PAUL, Minn., 1 lutego. — Policyant Karol Mayer umarł dziś rano wskutek postrzelenia. Chciał on aresztować dwóch złodziei, którzy usiłowali dostać się do składu rzeźniczego przy University ave., gdy jeden z nich postrzelił go z rewolweru. Złodzieje uciekli i nie ma dotąd po nich żadnego śladu.

Zamknięcie fabryk.

PROVIDENCE, R. I., 1 lutego. Wszystkie warsztaty w Olneyville pod nazwą American Woolen Co., zostały dziś zamknięte na czas nieograniczony, gdyż robotnicy chcieli zastrajkować, widząc, że robotnicy w Weybosset i Riverside to samo chcą uczynić. Przeszło 6,000 pozostało bez pracy. Są to fabryki wyrobu sukien. Jak donoszą fabryki zostały zamknięte w Providence, Riverside, Weybosset i Manton. W fabrykach tych pracuje wielu Polaków.

Dar Rockefellera.

CAMBRIDGE, Mass., 1 lutego. Uniwersytet Harvard otrzymał wielki fundusz $2,500.000 od milionera Morgana i Rockefellera. J. P. Morgan zgodził się na wyasygnowanie ze swej szkatuły $1,000.000 na wybudowanie potrzebnych budynków, a Jan D. Rockefeller podarował $1.000,000 na dalsze urządzenie i utrzymanie uniwersytetu, pod warunkiem że zarządzca zbierze pół miliona od publiczności na ten sam cel. Prezes uniwersytetu Eliot jest pewnym, że obywatele miejscowi złożą żądaną sumę. Jak wiadomo Rockefeller ofiarował już kilka milionów na zakłady naukowe, za co należy mu się uznanie.

Zasłużona kara.

PITTSBURG, Pa., 1 lutego. — Zbiegli z więzienia skazańcy Edward i Jan Biddle, w których towarzystwie znajdowała się żona zawiadowcy więzienia, zostali dopędzeni przez podszeryfów, którzy dobrali sobie pomocników. Zbrodniarze widząc, że nie ujdą pogoni, bronili się rozpaczliwie i zostali ciężko ranieni. Pani Soffel targnęła się na własne życie, strzelając do siebie z rewolweru. Odstawiono zbiegów do Butler.

Jak donoszą później, Jan i Edward Briddle umarli, a pani Soffel kona.

Pożary.

BOSTON, Mass., 2 lutego. — Przy ulicy Atlantic powstał pożar w pięciopiętrowym budynku kamiennym i groził zniszczeniem całego bloku. Straż z całego niemal miasta z trudnością zdołała ograniczyć pożar. Strata wynosi $75 000.

BUFFALO, N. Y., 2 lutego. — Sześciopiętrowy budynek przy ulicy Mississippi, własność spółki Schoelknopf & Co., uległ prawie zupełnej pastwie płomieni. Stratę obliczają na $100,000.

WATERBURY, Conn., 3 lutego. — Wśród strasznej burzy powstał pożar w naszem mieście zeszłej nocy o godzinie 7ej i rozszerzał się z taką szybkością, że musiano wezwać pomocy straży ogniowej z miast sąsiednich. Ogólne straty obliczają na dwa miliony dolarów. Do trzymania porządku wezwano milicyę. Na szczęście nikt z ludzi nie odniósł uszkodzenia na ciele. Musiano wysadzić dynamitem kilka budynków, aby przeciąć rozszerzający się pożar. Pożar powstał w składzie łokciowym Ried & Hughes.

Paderewski w Ameryce.

NEW YORK, 1 lutego. — Wczoraj przybył do tutejszego portu parowiec Oceanic. Pasażerowie, między którymi znajdował się sławny pianista Paderewski z żoną, mieli niemiłą podróż. W kajucie Paderewskiego, wskutek silnej burzy zluźnił się fortepian i groził przygnieceniem w każdej chwili. Przy pomocy jednego ze służby okrętowej Paderewskiemu udało się przymocować go powtórnie i zabezpieczyć przed zniszczeniem. Na oceanie szalała okropna burza.

Paderewski przywiózł ze sobą swą niedawno skomponowaną operę "Manru," która wzbudziła wielki zachwyt w pierwszorzędnych teatrach europejskich. W operze tej będzie występował znakomity śpiewak Bandrowski. Paderewski rozpocznie swe występy koncertem w hali Carnegiego dnia 15 lutego.

Straszna katastrofa.

SAN ANTONIO, Tex., 3 lutego. Ostatnie informacye z Hondo Mexico opiewają, że 106 górników znalazło śmierć w pewnej kopalni tutejszej. Eksplozya spowodowała katastrofę. Większość ofiar składa się z meksykanów i chińczyków i tylko kilku amerykanów było w kopalni.

Muły pracujące we wnętrzu też zostały zabite. Praca przy usuwaniu gruzów i wydobywaniu zwłok postępuje szybko.

W kopalni no. 6 też miała miejsce eksplozya. Natrafiono na puste miejsce w ziemi napełnione silnym gazem. Nazwiska ofiar do tej pory są nieznane. Kompania posiadająca kopalnie ponosi znaczną szkodę.

KORESPONDENCYE.

FALL RIVER, Mass.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o łaskawe zamieszczenie w "Gazecie Polskiej" następującej korespondencyi: Na posiedzeniu parafialnem kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej wybrano na stępujący zarzad na rok 1902: Wojciech Urban, prezes. Franciszek Lizak, wice prezes. Stefan Stasiowski, sekr. prot. Józef Krystyan, sekr. fin. Wojciech Plejzner, kasyer. Bartłomiej Czeluśniak, Andrzej Soczek, Wawrzyniec Szeriąg, Walenty Lubelczyk, Michał Kaszowski, Józef Urban, opiekunowie kasy. Jacenty Betley, Stanisław Irla, Antoni Buba, Paweł Jarosiewicz, Franciszek Dubiel, Ludwik Hadro, marszałkowie.

Po zakończeniu wyborów publiczność odmówiła Modlitwę Pańską. Z uszanowaniem,

Wojciech Urban.

CHICOPEE FALLS, Mass. —Szan. Redakcyę upraszam o łaskawe umieszczenie następującej korespondencyi:

Jedyne polskie towarzystwo bratniej pomocy św. Michała Archanioła w naszem miasteczku, powzięło chwalebną myśl założenia czytelni polskiej jako też i szkoły języka angielskiego. Otóż na pierwszem zebraniu, zwołanem w tym celu do hali ob. Józefa Ogorzałka, na które zebrało się 72 osób, uchwalono jednogłośnie popierać myśl zapoczątkowaną przez towarzystwo św. Michała Archanioła i wszyscy obecni zapisali się do towarzystwa szkoły i czytelni polskiej.

Równocześnie obrano zarząd z następujących członków: Józef Tuleja, prezes. Marcin Komar, wiceprezes. Jan Bardzik, Jan Mrogell, Kazimierz Gębarowski i Adam Winiarz, radni. Franciszek Łach, sekretarz. Józef Gwóźdz, kasyer. Józef Ogorzałek, nauczyciel udzielający nauki języka angielskiego.

W imieniu towarzystwa św. Michała Archanioła odzywam się do was bracia, w których tylko krew polska płynie i w imieniu naszej prześladowanej matki Ojczyzny, i wzywam was do jedności i miłości abyśmy się jak najliczniej organizowali w towarzystwa, bo gdzie gromada wielka, tam również i siła być musi. Towarzystwa bowiem są filarem naszego wychodźtwa w Ameryce. Powinniśmy się przedewszystkiem starać o rozszerzenie oświaty, bo tylko tą drogą poznamy najlepiej nasze obowiązki, które ciążą na każdym Polaku względem Ojczyzny naszej. Powinniśmy być gotowi, bo nie wiemy, jak rychło Ojczyzna zażąda od nas ofiary. Kochajmy się, nie dajmy się, a na ustach naszych niech zawsze brzmią słowa: "Jeszcze Polska nie zginęła!

Z bratniem pozdrowieniem

Franciszek Łach.

46 Grove St. Chicopee Falls Mass.

LEXINGTON, Minn. — Szan. Redakcyę upraszam o zamieszczenie w "Gazecie Polskiej" ofiarodawców winońskich, którzy złożyli ofiary na kościół w Lexington:

J. P. Sniczak $2.00, F. Michałowski $1.00, A. Binczyk $1.00, W. Binczyk $1.00, R. Winczewski $1.00, J. Palebicki $1.00, I. Ginter 50c, M. Ciżewski $1.00, A. Kaczorowski 25c, W. Felczkowski $1.00, M. Wierkuz $1.00, M. Wnuk 50c, I. Pichowski $1.00, J. Kasidowski 25c, M. Ciemiński $1.00, F. Gostomczyk $1.00, J. Borzyszkowski 15c, J. Breza 10c, J. Wieczorek 10c, J. Czaplewski 10c, P. Wieczorek 10c, F. Ciemiński $1.00, J. Apka 25c, P. Nigbur 25c, F. Cieślik 10c, J. Wieczorek 25c, W. Zieliński 25c, J. Jażdżewski 25c, F. Lubiński $1.00, J. Apka 50c, P. Kulaz $1.00, J. Wnuk 50c, F. Polrac $1.00, M. Binczyk 50c, J. Prądziński 40c, J. Kunda 20c, A. Kulasz 25c, W. Ciemiński $1.00, W. Michałowski $2.00, J. Wrycza 50c, J. Breszka 50c, M. Tesher 25c, W. Dudziński 50c, J. Olszewski 50c, J. Ciemiński 50c, J. Mejer 50c. J. Burant 50c, S. Burant 25c, J. Michałowski 50c, T. Sikorski $2.00, A. Copa 50c, J. Niemojewski 25c, F. Skuczyński 25c, F. Jadwiński $1.00, W. Gliszczyński $1.00, J. Sulta $1.00.

W imieniu parafii składam wszystkim ofiarodawcom staropolskie Bóg zapłać. Z uszanowaniem, Piotr Spiczak.

CHASKA, Minn. — Szan. Redakcyo! Przykro się robi człowiekowi, czytając o prześladowaniu rodaków naszych przez Prusaków. Ja sam pochodzę z Gulczywka od Wrześni. Chcę też tym biednym sierotom i ja dopomódz, o ile mogę. W tym celu udałem się do naszego miasta i zbierałem od rodaków składki na te dzieci. Muszę tu zaznaczyć, że nikt mi nie odmówił, ale każdy z chęcią coś ofiarował. Niech im to Bóg wynagrodzi. — Od 13 familii, bo nas tu więcej niema, zebrałem $7.10c. Z uszanowaniem Józef Trzybiatowski.

SALEM, Mass.—Racz nie odmówić Szan. Redakcyo, naszej prośbie i pomieścić w łamach swego pisma następującą korySpondencyę.

Dnia 3 stycznia bieżącego roku, odbył się u nas wiec polski, na który zebrała się wielka ilość Polonii tutejszej. Wiec wypadł świetnie. Na sprawę wrzesińską skolektowano $15.00, a z dobrowolnych składek prywatnych zebrano $1.40c, razem $16.40c, którą to sumę wysłano na ręce redaktora "Zgody" pana Siemiradzkiego.

Program wiecu był następujący:

Mowa ob. Kotarskiego, deklamacya ob. Wiecha z Bostonu i mowa pana Romaszkiewicza, które przyjęto rzęsistemi oklaskami. Temu ostatniemu zasyłamy serdeczne Bóg zapłać za prace jego.

Rezolucya (zamieszczona na innem miejscu, Redakcya), opracowana w polskim języku przez p. Kotarskiego, a tłomaczona na angielski przez pannę Helene Malinowską, była pomieszczoną w miejscowej gazecie "Salem News", która zrobiła wielkie wrażenie na tutejszym ludzie amerykańskim i podniosła imię nasze w oczach innej narodowości.

Mamy tu kilku wiarusów — którzy pracują z prawdziwem poświęceniem samych siebie, lecz niestety, prace ich nigdy nie są ocenione przez ludzi przewrotnych.

Sekretarz protokułowy

W. Skonieczny.

REZOLUCYE

przyjęte na wiecu polskim w Salem, Mass., wyrażające oburzenie narodu względem nikczemnej polityki pruskiej skierowanej przeciw braciom naszym pod Prusakiem, czego najświeższym dowodem było katowanie dzieci polskich we Wrześni za nieodmawianie pacierza niemieckiego.

My Polacy, osiedli w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, duchem łączymy się dziś z braćmi w Europie. Miłość naszej Ojczyzny,—ten węzeł spajający naród polski, który nam żadna przemoc wydrzeć nie zdoła, łączy nas w każdej niedoli, a każde drgnienie ludu polskiego, każdą łzę wyciśniętą, każdy jęk, jak i rozpacz wydobywające się z piersi Polaka, tem silniej odczuwamy, bośmy dzieci ludu polskiego, do których krew ojców woła i przypomina ich męczeństwo i tę przeszłość — bólu, ofiar i walk, jakiemi zaznaczyły się dzieje naszej Ojczyzny.

Dziś gdy dumni Prusacy, którzy roszczą sobie prawo krzewienia oświaty i wzniosłej kultury, targnęli się na uczucia najświętsze w duszy dziatwy polskiej i rozpoczęli straszne prześladowanie tych dzieci za wiarę i mowę ojczystą. A gdy opiekunowie i matki narzekać poczęli głośno na barbarzyńskie znęcanie się nad dziećmi, jęk ten i skargę zrozpaczonych matek władze pruskie nazwały buntem, i za to wyrokiem skazano te biedne matki i ojców, którzy się za dziećmi swemi ująć ośmielili, na ciężkie kilkoletnie więzienie. Wyrok ten nieludzki, na jaki jedynie brutalność pruska zdobyć się mogła, wywołał oburzenie w sercach wszystkich zacnych ludzi.

My Polacy, osiedleni tu pod osłoną szlachetnych rządów wolnych Stanów Zjednoczonych, zebrani na wiecu polskim w mieście Salem, Mass., tak w imie praw narodowych jak i wszechludzkich odzywamy się do wszystkich ludów świata, do wszystkich matek, które wykarmiły piersią swoją dziatki swe i podajemy przed sąd narodów cywilizowanych, które walczyły o swe prawa i swobody—fakt każde serce ludzkie wzruszający.

Stajemy przed sądem świata, i domagamy się sprawiedliwości. Niech skarga nasza znajdzie odwdzięk w sercach szlachetnych narodów, a dosięgnie zbirów pruskich, którzy znęcają się nad niewinnemi dziatkami polskiemi.

Hańba i wzgarda tym katom pruskim za krew dzieci polskich, hańba i sądom za kajdany nałożone matkom i ojcom dzieci niewinnych i opuszczonych.

MOSKIEWSKI APETYT.

Wacław Gąsiorowski zamieszcza w "Dzienniku Poznańskim" korespondencyę, zapowiadającą wspólną walkę Polaków i Moskali z Niemcami. Demonstracya przed konsulatem w Warszawie, a zwłaszcza wypadki w Moskwie, znieważenie orła niemieckiego są to fakty, które leżą w intencyach rządu rosyjskiego.

Rząd rosyjski zachowuje i zachowywał dobre stosunki z Niemcami, pozorne parcie przeciw nim, jakie wywołuje w Rosyi, służy mu tylko na to, aby za dobre stosunki z Niemcami otrzymać rekompesatę na Austryi. Następnie na ogniu anty-niemieckim, który roznieca wśród nas, ma stopnieć przymierze austro-niemieckie. Zarazem skłonić ma ten ogień Niemców do współdziałania w sprawie zaboru Galicyi przez Rosyę, tej Galicyi, która, jak twierdzą Niemcy austryaccy, zawadza germanizacyi innych krajów Cyslitawii.

Rosya odstąpiła Japonii Koreę ową kość niezgody rosyjsko-japońskiej. Fakt ten wykazuje, że Rosya chce mieć swobodne ręce w Europie, wobec kryzysu austryackiego.

Dowiadujemy się też o knowaniach petersburskich ugodowców, pozostających w kwestyi zaboru Galicyi w kontrakcie z rządem rosyjskim, które może uda się nam ujawnić.

Dziś twierdzimy, że położenie staje się groźnem.

PATRYARCHA CHALDEJSKI.

W miejscu starego państwa babilońskiego, niedaleko rzeki Eufratu w Azyi, mieszka naród nieliczny, słynny w starożytności z wysoko posuniętej przez siebie nauki o gwiazdach i innych ciałach niebieskich. Są to Chaldejczycy. Naród ten pochodzenia perskiego, od wieków wyznaje wiarę Chrystusa.

Najwyższym dostojnikiem duchownym Chaldejczyków jest patryarcha, Emanuel Tomas.

Na patryarchę wybranym on został przez kapitułę czyli synod, ale sułtan turecki, jako monarcha Chaldei, zatwierdzić go na stanowisku ten nie chciał. Dopiero teraz przy ostatnim zatargu Francya wymogła na sułtanie, że prałata papieża, księdza Emanuela Tomasa jako patryarchę Chaldei zatwierdził. Mieszka on w mieście Nessulu na brzegu rzeki Tygru, tam właśnie, gdzie mieszkają i Turcy i Persowie i dzicy prawie Kurdowie.

OKROPNOŚĆ.

Łbem wyrżnął się o ścianę!
Krwi było dwa tygle...
I po gardle swem brzytwą
Wyprawiał psie figle!
Pierś swą krajał na befsztyk!
W brzuch wsadził trzy noże—
I kręcił się jak fifa—
I wił jak piskorze!
Sznur założył na szyję,
Jak się robi winda,
Oko szydłem swe wyjął
I na haku dyndał..
Nogi uciął do kolan!
Żeber zgniótł trzy kości —
I poszedł wnet na piwo
Po tej okropności!!
— Okrutne to morderstwo
Pali mnie zarzewiem,
Czy wiecie kto był zbójcą?
Bo ja wcale nie wiem.

Aleksander Dumas (Ojciec).

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

— Wiesz pan co, panie Villefort, że wszystko coś powiedział, pachnie bardzo rewolucyą. Przebaczam ci to jednak: trudno, aby syn żyrondysty nie zachował coś z żywiołów swojej ziemi.

Żywy rumieniec wystąpił na czoło pana Villefort.

— Prawda, że mój ojciec był żyrondystą, ale mój ojciec nie głosował za śmiercią króla; mego ojca ten sam teroryzm co i was wygnał z kraju i mało brakowało, aby głowa jego nie spadła na tem samem co ojca pani rusztowaniu.

— Masz słuszność — rzekła markiza — ale na twarz jej krwawe to wspomnienie nie sprowadziło najmniejszego pomieszania; masz słuszność, ale powinieneś był dodać, że cierpieli za całkiem przeciwne sobie zasady, czego dowód najlepszy, iż cała moja rodzina wytrwała w zasadach wspólnych wygnańcom, twój zaś ojciec pospieszył co prędzej z hołdem dla nowego rządu; gdy też obywatel Noirtiér był żyrondystą, hrabia Noirtier senatorem...

— Moja droga mamo — rzekła Renee piękna londynka — przypomnij sobie, żeśmy już postanowiły nie wznawiać nigdy tych wspomnień okropnych.

— Pani — dodał Villefort i ja łączę moje prośby z prośbami panny de Saint-Meran i ja proszę, abyś raczyła raz na zawsze puścić przeszłość w niepamięć. Poco wywoływać wspomnienia, których cofnąć nawet najwyższa Stwórcy potęga nie zdoła? Bóg może rządzić przyszłością, nie cofnie atoli klęsk i bulów przysłości. Nam ludziom, cóż właściwie pozostaje? Nie bluźnić nie złorzeczyć, ale rzucić na tę przeszłość zasłonę. Co do mnie, nietylko wyznaję różne od ojca mojego zasady, ale nawet inne już noszę nazwisko. Mój ojciec był, a może i jest dotąd jeszcze bonapartystą i nazywa się Noirtier, ja zaś jestem rojalistą i nazywam się Villefort. Niech zaginą w spróchniałym pniu resztki nasienia rewolucyjnego!... Widzisz pani tylko gałązkę pnia tego co się od niego oddzieliła.

— Brawo Villefort, brawo!... — rzekł markiz — dobrześ odpowiedział. Ileż razy błagałem i ja markizy o puszczenie w niepamięć przeszłości. Ja błagałem bez skutku, ty będziesz szczęśliwszy, jak mam nadzieję.

— Dobrze — rzekła markiza — zapomijmy zatem o przyszłości, ja niczego więcej nie żądam, pragnę tylko aby Villefort był nieugiętym w przyszłości. Nie zapominaj panie Villefort, że my przed jego królewską mością odpowiedzialni jesteśmy za ciebie i że jak Jego królewska mość na nasze wstawienie i polecenie raczył zapomnieć ci przyszłości (mówiąc to, podała mu rękę), tak ja zapominam o wszystkiem na twoje prośby. Pomnij jednak, jeśli ci wpadnie w ręce jaki spiskowy, że oczy rządu zwrócone są więcej na ciebie niż na kogo innego, że mu wiadomo, iż należysz do rodziny, która może być w stosunkach ze spiskowymi!

— Niestety! — pani — rzekł Villefort — urząd mój, a szczególnie czasy, w których żyjemy, nakazują mi być surowym. I będę takim. Otrzymałem już kilka oskarżeń w sprawach politycznych i dowiodłem pod tym względem mojej nieskazitelności. Na nieszczęście, jeszcze nie koniec na tem.

— Czy tak?... — zapytała markiza.

— Podobno, że tak, Napoleon osadzony na wyspie Elbie, za nadto jest blisko Francyi; obecność jego naprzeciw brzegów naszych podtrzymuje w nadziei jego stronników. Marsylia liczy mnóstwo oficerów pół pensyonowanych, którzy co dzień za najbłahszym pozorem szukają zajść z rojalistami; ztąd nieustanne pojedynki pomiędzy ludźmi klas wyższych, ztąd morderstwa pomiędzy ludem.

Ale, ale — odezwał się hrabia de Servieux dawny przyjaciel markiza de Saint-Merau i szambelana hrabiego d'Artois — czy wiecie, że święte przymierze przenieść Go postanowiło?

— Tak, tak. Słyszeliśmy o tem, kiedyśmy wyjeżdżali z Paryża — rzekł pan de Saint-Meran. A gdzież go wysłać myślą?

— Na wyspę świętej Heleny.

— Na wyspę świętej Heleny!... cóż to jest?... — zapytała markiza.

— Wyspa za równikiem — a dwa tysiące mil odległa objaśnił hrabia.

— A to dobrze, bo gdzież tu był rozum! jak powiada Villefort; czyż to godziło się zostawiać takiego człowieka, pomiędzy Korsyką, gdzie się urodził, a Neapoleon, gdzie dotąd panuje jego szwagier i w obliczu tych Włoch, z których chciał synowi swojemu utworzyć królestwo!

— Cóż robić — rzekł Villefort — traktat z 1814-go roku istnieje w swej mocy i nie wolno dotknąć osoby Napoleona, nie złamawszy tego traktatu.

— A cóż będzie, jak go złamią?... — powiedział pan de Servieux. Czy on myślał o traktatach, kiedy szło o wydanie rozkazu, aby rozstrzelać księcia Eugeniusza?

— No — zadecydowała markiza — rzecz zatem skończona, święte przymierze uwolni nareszcie Europę od Napoleona, a Villefort Marsylię od jego stronników. Czy król rządzi, czy nie rządzi, rząd jego powinien być silnym, a jego urzędnicy nieugiętymi; to jedyny środek uchronienia się od nieszczęść.

Co — ja na to pomogę szanowna pani!.. — powiedział uśmiechając się Villefort — pod prokurator królewski wtenczas dopiero działać zaczyna, gdy złe już spełnionem zostało.

— Powinien to złe naprawić.

— Nie; my nie naprawiamy złego, ale się za nie mścimy i nic więcej.

— O!... panie Villefort — wtrąciła młoda córka hrabiego do Servieux i przyjaciółka panny de Saint-Meran — postaraj się pan o jaki zajmujący proces w czasie gdy będziemy w Marsylii. Nie byłam nigdy na żadnej sprawie kryminalnej, a to ma być bardzo ciekawe.

— Rzeczywiście bardzo jest ciekawe — odrzekł podprokurator — ciekawe o tyle, że zamiast sztucznej tragedyi, widzimy dramat prawdziwy; zamiast boleści udanych, widzimy rzeczywiste. Winowajca naprzykład teatralny odchodzi do domu po zapadnięciu zasłony, spożywa spokojnie obiad i odpoczywa w rodzinnem gronie, aby potem wystąpić znowu na scenę udanych boleści i cierpień; winowajca sądowy odchodzi do więzienia i zastaje w niem kata. Dla osób nerwowych, potrzebujących wzruszeń gwałtownych, nie ma zatem jak takie widowiska. Bądź pani spokojną, jak tylko zdarzy się jaka sposobność, nie zaniedbam zaprosić panią.

— Pan nas drżeniem i zgrozą przejmuje a uśmiecha się jednakże!... — rzekła Renee, blada śmiertelnie.

— Ależ pani!... — odparł Villefort — toć to prosty pojedynek... Toć ja już pięć czy sześć razy narażony byłem na śmierć niewątpliwą z politycznymi i cywilnymi winowajcami... A i teraz kto wie, ile sztyletów ostrzą gdzieś na mnie w ukryciu?

— Boże miłosierny!... — jęknęła Renee blednąc coraz bardziej — czy pan to seryo mówisz, panie Villefort?

— Najzupełniej seryo, droga pani — odrzekł młody urzędnik z uśmiechem. Przy tych pięknych procesach, których pani tak pożąda, których i ja niemniej pragnę dla zaspokojenia mojej dumy, położenie moje nie jest godne zazdrości. Każdy żołnierz napoleoński nawykł ślepo uderzać na nieprzyjaciela i wcale nie długo się namyśla, czy spalić ładunek lub pójść na bagnety? Nie będzie też taki żołnierz bardzo długo się zastanawiał i nad tem — czy zabić albo nie zabić człowieka, którego za wroga uważa, jak się nie namyślał uderzyć w węgra, hiszpana lub araba! Bez niebezpieczeństw atoli, nie byłoby zasługi. Kiedy widzę w oku obwinionego iskrzący się blask wściekłości, uczuwam w sobie wzrastającą odwagę i czuję zapał; badanie przestaje być odtąd procesem, a zamienia się w walkę; nacieram na niego, on odpiera natarcia, podwajam atak i walka kończy się jak każda inna — zwycięstwem, lub porażką. Oto zawód prawnika! niebezpieczeństwo rodzi w nim zdolność wymowy. Gdyby po mojej replice uśmiechnął się jaki obwiniony, byłbym przekonany, żem źle mówił; że to, com powiedział, było niedostateczne, że życia w tem nie było. Uważcie więc panie, jakiego uczucia dumy doświadcza prokurator królewski, przekonany o winie oskarżonego, gdy pod ciężarem i mocą dowodów jego, gdy pod piorunami jego wymowy, drży winowajca! gdy się głowa jego pochyla i gdy spada nakoniec!...

Renee wydała lekki okrzyk.

— Oto się nazywa mówić — zawołał jeden z biesiadników.

— Takiego nam potrzeba człowieka w czasach w jakich żyjemy — dorzucił ktoś drugi.

— Świetny pan byłeś w ostatnim swoim procesie panie Villefort, w tym, pan wiesz, w którym o ojcobójstwo chodziło; zabiłeś zbrodniarza swojemi słowami, zanim go się kat dotknął.

— Co do ojcobójców, dla tych nie mam litości i nie znam dość wielkiej kary na występki tego rodzaju, co do przestępców jednakże innych...

— Inni są jeszcze gorsi — zawołała markiza — pamiętaj moja Renee, że król jest ojcem narodu, że chcieć zabić króla, to chcieć zabić ojca trzydziestu milionów ludu!

— Dajmy pokój tym rozprawom, panie Villefort — szepnęła Renee — przyrzeknij mi pan być pobłażającym dla tych, których się panu ośmielę polecić.

— Przyrzeknę — rzekł Villefort z zachwycającym uśmiechem, będziemy razem odbywali indagacye.

— Moja droga — rzekła markiza, pilnuj ty swoich kanarków, kolibrów i piesków, ale się do czynności swojego przyszłego męża nie wtrącaj. Teraz broń spoczywa, a strój na placu, czy jakto się tam mówi jakoś po łacinie; panowie to wiecie.

— "Cedan arma toge" — objaśnił Villefort — skłaniając lekko głowę na znak uszanowania.

— Jabym się nie śmiała odezwać po łacinie — odpowiedziała markiza.

— Wolałabym, żebyś pan był doktorem — dodała Renee: jakikolwiek anioł niszczyciel, czy anioł pokoju, zawszeby na cześć moją zasługiwał.

— Dobra kochana Renee!... — szepnął Villefort i miłosne spojrzenie rzucił na dziewicę.

— Moja córko — powiedział markiz -- pan Villefort będzie doktorem w moralnym i politycznym względzie dla tej prowincyi; wierz mi, że to piękne do spełnienia zadanie.

— Pani — rzekł Villefort i uśmiech smutku rozlał się po jego twarzy — jużem miał honor oświadczyć pani, że ojciec mój, tak się przynajmniej spodziewam, wyrzekł się ebłdów swojej przeszłości; że dziś jest najgorliwszym przyjacielem religii i porządku, że lepszym może jest odemnie rojalistą, bo został rojalista po ciężkiej pokucie, ja zaś z zamiłowania zasad.

Po tym zgrabnym ustępie Villefort zdawał się badać, jakie wrażenie wymowa jego prawiła; spojrzał na biesiadujących, jak po sstanowczym ustępie w replice spogląda się na audytoryum napełnione ciekawą publicznością.

— Tak jest, mój drogi Villefort — odpowiedział hrabia Servieux — tak samo co do słowa oświadczyłem ministrowi dworu królewskiego w Tuilleries, kiedy mnie zapytywał o dziwaczny związek syna żyrondysty z córką oficera armii Kondeusza. Pan minister zrozumiał mnie dokładnie. To zasada Ludwika XVIII-go. Łączyć przez małżeństwa nieprzyjazne sobie stronnictwa. Król wysłuchał naszej rozmowy i przerwał nam w końcu mówiąc: "Villefort (uważajcie państwo, że nie nazwał go wcale Noirtier, ale przeciwnie, wymówił Villefort z przyciskiem), Villefort, rzekł król tedy, piękną poszedł drogą i zrobi karyerę; człowiek młody, a już dojrzały; należy on zupełnie do pokolenia, którem wychował. I dodał: "Z przyjemnością dowiedziałem się, że markiz i markiza de Saint-Meran przyjmują go za zięcia i sam nawet byłbym im doradził ten związek, gdyby mnie byli nie zapytali pierwsi o pozwolenie na takowy".

— Czy król istotnie tak powiedział, panie hrabio?.... — zawołał uszczęśliwiony Villefort.

— Powtórzyłem jego własne słowa. Gdyby markiz chciał być szczerym, przyznałby, że to, co mówię, zgadza się najzupełniej z tem co król wyrzekł do niego także przed sześciu miesiącami, kiedym mu mówił o zamiarze małżeństwa córki mojej z tobą.

— Prawda prawda — potwierdził markiz.

— A więc wszystko będę winien temu zacnemu monarsze! Czegóżbym tedy dla niego nie poświęcił, ażeby mu usłużyć.

— Brawo, oto też chodziło — rzekła markiza — tak, to cię kocham mój Villefort; niech ci się teraz dostanie, jaki spiskowiec, a już wiem jak go przyjmiesz.

— A ja, moja droga matko — rzekła Renee — Ja proszę Boga, aby cię nie wysłuchał, ja pragnę aby pan Villefort miał do czynienia z takimi tylko winowajcami jak złodzieje, podstępni bankruci i oszuści; wtenczas tylko będę mogła zasnąć spokojnie.

— To na jedno wychodzi — rzekł uśmiechając się lekko Villefort, jakbyś pani życzyła lekarzowi, aby miał do leczenia choroby, jedynie katarowe, febryczne i tym podobne, które wcale wielkiej znajomości medycyny nie potrzebują. Jeżeli chcesz mnie widzieć kiedyś prokuratorem królewskim, powinnaś mi życzyć przeciwnie, powinnaś mi życzyć, abym leczył najstraszliwsze słabości, takie, w których lekarz może popisać się ze swoją znajomością i których wyleczenie sławę mu przynosi.

W tej chwili, jakby przypadek oczekiwał na to tylko żeby spełnić życzenia Villeforta, kamerdyner szepnął mu kilka słów do ucha. Villefort odszedł od stołu przepraszając obecnych i w kilku chwil potem wrócił ze swobodą i uśmiechem na twarzy.

Renee spoglądała nań czule, bo też te niebieskie jego oczy, ta cera śniada, te czarne, okrążające twarz faworyty, nie były bynajmniej bez wdzięku. Villefort był prawdziwie pięknym mężczyzną. Młoda panienka z całą uwagą i natężeniem zdawała się spoglądać na jego usta, gdy tłomaczył przyczynę nagłego swego odejścia.

— Chciałaś pani przed chwilą zostać żoną doktota — rzekł — a ja w istocie mam obowiązki dość podobne do obowiązków uczniów eskulapa (w 1815 roku tak jeszcze mówiono), czas nie domnie bynajmniej należy, wzywają mnie nawet w chwili, gdy jestem przy pani; nawet w czasie uczty zaręczynowej.

— Po co pana wzywają?... — zapytała młoda dziewica z pewnym rodzajem trwogi.

— Niestety!... wołają mnie do chorego, który, jeżeli mam wierzyć temu, co mówią, bardzo jest niebezpiecznym; chodzi o ciężką chorobę, która może się skończyć na rusztowaniu.

— Boże wielki!.... — krzyknęła Renee i zbladła okropnie.

— Czyż tak w samej rzeczy?... — odezwali się wszyscy inni jednym głosem.

— Zdaje się, że odkryto poprostu jakiś spisek bonapartystowski.

— Czy podobna?... — zawołała markiza.

— Oto list denuncyacyjny.

I Villefort przeczytał;

"Wierny poddany tronu i religii, zawiadamiam niniejszem prokuratora królewskiego, że niejaki Edmund Dantes, porucznik okrętu Faraon, przybyły dzisiejszego rana ze Smyrny, zawijał w czasie podróży do Neapolu i Porto-Ferajo, gdzie otrzymał list od Murata do Uzurpatora i od Uzurpatora do komitetu bonapartystowskiego w Paryżu. Władza może się przekonać o jego występku, jeżeli go zechce zaaresztować, znajdzie ona list ten albo przy nim, albo u jego ojca, albo w jego pokoiku na statku Faraon".

— List ten — rzekła Renee, jest bezimienny i adresowany do prokuratora królewskiego, nie zaś do pana.

— Tak, ale skoro nie ma prokuratora królewskiego, zawiadomienie oddano sekretarzowi upoważnionemu do otwierania listów. Otworzył go, kazał mię natychmiast szukać; nie znalazłszy, wydał polecenie aresztowania.

— Winowajca jest już zatem aresztowany? ... — zapytała markiza.

— Oskarżony, nie winowajca — wtrąciła Renee.

— Tak pani — rzekł Villefort — i jak miałem honor oświadczyć pani przed chwilą, wobec takiej jak ta oto rekomendacyi — chory jest w stopniu najwyższego niebezpieczeństwa.

— Gdzież jest ten nieszczęśliwy?... — zapytała Renee.

— Czeka tam u mnie.

— Idź zatem, mój przyjacielu — rzekł markiz — nie opuszczaj dla nas obowiązków, tembardziej, gdy cię służba królewska powołuje. Idź, gdzie cię obowiązki urzędu wzywają.

— O, panie Villefort — rzekła Renee składając ręce, bądź wyrozumiałym, pamiętaj, że to, dzień zaręczeń twoich.

Villefort obszedł stół, zbliżył się do krzesła swej narzeczonej i oparłszy się na poręczy, rzekł:

— Żeby cię uspokoić, zaręczam, że będę robił wszystko, co tylko można, droga Renee, dla oszczędzenia tego człowieka; jeżeli jednak oskarżenie jest rzetelne, potrzeba będzie zniszczyć tę gałązkę bonapartystów.

Na ten wyraz "zniszczyć", Renee zadrżała, bo ta gałązka, którą trzeba zniszczyć, ma "głowę".

— Proszę cię, panie Villefort, nie uważaj na Renee, ona to później dopiero zrozumie.

Rzekłszy to, markiza podała panu Villefort suchą rękę do pocałowania.

Przyjął ją z głębokiem szacunkiem, spoglądając na Renee i jakby mówiąc do niej.

— Ja twoją rękę pocałuję, droga moja, a przynajmiej w tej chwili pragnąłbym ją ucałować.

— Smutna wróżba!... — szepnęła Renee.

— Moja panno — rzekła markiza — doprawdy, że mię twoje dzieciństwo do rozpaczy przyprowadza. Powiedz mi, proszę cię, 'co mogą mieć za związek losy kraju z twojemi marzeniami sentymentalnemi i czułościami?...

— A!... co mówisz, matka moja!.. — rzekła Renee.

— Bądź pani markiza względną dla niewiernej swojej rojalistki — rzekł Villefort. — Przyrzekam pani, że dopełnię mego obowiązku podprokuratora królewskiego sumiennie, to znaczy, że będę bez litości surowym!

Jednocześnie, gdy zwracał mowę do markizy, jako urzędnik, dał ukradkiem, jako narzeczony znak wzrokiem przyszłej swojej, w którym czytać można było:

— Bądź spokojną, Renee, będę pobłażającym, przez miłość dla ciebie!...

Renee przyjęła to spojrzenie najmłodszym uśmiechem, Villefort zaś odszedł z rajem w sercu.

ROZDZIAŁ VII.

Indagacya.

Zaledwie opuścił salę biesiadników, zdjął Villefort wesołą maskę, której twarz jego w czasie uczty zaręczynowej wymagała, a przybrał fizyognomię surową człowieka, powołanego do wypełnienia najwyższego obowiązku, jakim jest wyrokowanie o życiu lub śmierci podobnej sobie istoty. Nie łatwa to była praca na ten raz zmarszczyć brwi i zasępić czoło pomimo ruchliwości fizyognomii, ruchliwości, którą każdy podprokurator królewski z powołania, jako zdolny aktor, wyrobić w sobie winien i wyrabia troskliwie przed lustrem. Nie wspominajmy już nawet o karyerze politycznej ojca jego, która mogła sparaliżować całą przyszłość jego.

Gerard de Villefort był w tej chwili o tyle szczęśliwy, o ile może nim być ten, co ma nadzieję zdobycia szczęścia na świecie. Sam z siebie bogaty, w dwudziestym siódmem roku życia piastował już znakomity w sądownictwie urząd, miał nadto poślubić młodą i piękną osobę, którą kochał; która prócz piękności niezwykłej, jako panna Saint-Meran, pochodziła z rodziny najlepiej obecnie u dworu widzianej, której ojciec i matka niemający innych dzieci oprócz Renee, mogli całkowicie stosonki swoje na korzyść zięcia zużytkować i którzy mężowi ich córki dawali w posągu pięćdziesiąt tysięcy talarów. Wszystko to przedstawiało się panu Villefort jako oślepiające szczęście, tak dalece, że jak mu się zdawało dostrzega plany na słońcu, gdy zadługo wpatruje się okiem duszy w ubiegłą przeszłość życia wewnętrznego.

U drzwi czekał nań komisarz policyi. Widok tego człowieka strącił go odrazu z wysokości siódmego nieba, w którem bujał po nad ciemną ziemią, po której stąpamy; ułożył więc twarz swoją, jakeśmy już mówili i zbliżył się do urzędnika sprawiedliwości:

— Jestem na pańskie rozkazy — rzekł — czytałem list; dobrześ pan zrobił, żeś aresztował tego człowieka, teraz proszę mi udzielić szczegółów o nim i o samym spisku.

— O spisku; nic a nic o tem nie wiemy jeszcze — odpowiedział komisarz — wszystkie papiery, któreśmy znaleźli u aresztowanego, zawierają się w jednej pace opieczętowanej, która jest już w pańskiej kancelaryi. Co się tyczy osoby, jestto, jak się pan już przekonał z listu denuncyacyjnego, niejaki Edmund Dantes porucznik trój-żaglowego okrętu Faraon, handlującego bawełną z Aleksandryą i Smyrną. Okręt jest własnością domu "Morrel i Syn" z Marsylii.

— Czy nim Dantes wstąpił do marynarki handlowej, nie służył poprzednio w marynarce wojennej?... zapytał Villefort.

O nie panie, to człowiek bardzo młody jeszcze.

— W jakim wieku?

— Lat dziewiętnaście lub dwadzieścia co najwyżej.

W chwili, gdy Villefort idąc główną ulicą, zmierzył do zakrętu ulicy Konsulów, przystąpił doń jakiś człowiek. Był nim Morrel.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Ludwik Gwoździecki, pochodzący ze wsi Gniezna w gub. Płockiej, poszukiwany jest przez swego brata. Wyjechał do Brazylii przed 9 laty. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Leon Lesnowski, C inton ave., Maspeth, L. I., N. Y. (4—6)

Stanisław Bobrzycki, pochodzący z gub. warszawskiej, gminy Rodziejewo, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Jana Bobrzyckiego, 114 Spruce st., Philadelphia, Pa. (5-7)

Stanisław Lyczminko poszukiwany jest w ważnym iteresie przez Kazimierza Łuba, 1400, 5th st., La Salle, Ill.

Kazimierz Stankiewicz, rodem z gub Kowieńskiej, poszukiwany jest przez swego brata Józefa Stankiewicza, box 606 Glens Falls, N. Y.

Stanisław Morluch poszukiwany jest w ważnym interesie przez: The Rev. W. B. Pulaczyk, Flintville, Brown Co, Wis.

Anna Maculaitis, rodem z gminy Gleniewo, gub. Suwalskiej, poszukiwana jest przez swą siostrę, Maryannę Traczkowską, 8 N. Walnut st., Pana, Ill.

Marcyanna Ohman, pochodząca ze wsi Zalasa w gub. Łomżyńskiej, poszukiwana jest w ważnym interesie przez swą siostrę, Franciszkę Szablok, 12 Griffithe Place, Utica, N. Y.

Andrzej i Anna Budz, mieszkający przed 3 laty w Chicago, Ill., poszukiwani są w ważnym interesie przez swego szwagra, Jana Goryl, box 37, Bondsville, Mass.

Kunegunda Mackowa, z Tymbarku w Galicyi, przebywająca około Homestead, Pa., poszukiwana jest w interesie familijnym przez swego siostrzeńca, Tomasza Kapturkiewicz, 19 E. Bartlett st, Westfield, Mass.

Piotr Konior, rodem ze wsi Kopki w Galicyi, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie przez Andrzeja Sagan, 122 Spruce st., Oil City, Pa.

K. Kozłowski, pochodzący z Tarnowa w Galicyi, poszukiwany jest w ważnym interesie przez Ignacego Beściak, 22 Ascension st., Woonsocket, R. I.

Aleksander i Marcin Dąbrowscy, pochodzący z Królestwa Polskiego, poszukiwani są w ważnym interesie przez Amelię Dąbrowską, Hatfield, Mass.

Jan Markiewicz, rodem z Lawdy, gub. kowieńskiej, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie przez Józefa P. Narkiewicz, box 2 LaSalle, Ill.

Piotr Jarosz poszukuje Ludwika Jarosza, pochodzącego z gub. suwalskiej, a będącego około 20 lat w Ameryce. Kto o nim wie niech poda mi dokładny adres, odbierze w nagrodę 10 dolarów. Adresować Piotr Jarosz, 3316 Fisk st., Chicago, Ill. (6—8)

Piotr Jarosz poszukuje Józefa Gorlewskiego, pochodzącego z gubernii suwalskiej a będącego w Amer ce przeszło 15 lat Kto o nim wie niech poda mi dokładny adres, odbierze nagrody 5 dolarów. Piotr Jarosz 3316 Fisk st. Chicago, Ill (6—8)

UWAGA! Jeżeli poślecie m swe imię i adres, imiona swych krewnych i znajomych, otrzymacie wynagrodzenie. Adres: G. Irwing, 750 Wendover ave., New York (3—5)

MĘŻCZYZN potrzeba. Odsyłamy mężczyzn z New Yorku na pocztowych okrętach do Hamburga lub Bremen, za cenę $8.00, jeżeli chcą pracować na okręcie przy lekkiej robocie przez 3 do 4 godzin dziennie. Zgłosić się albo pisać należy do: International Shipping Office, 5 Clinton st., lub 78 West st., New York. (x)

MĘŻCZYŹNI! Jeżeli chcecie jechać do starego kraju, a chcecie robić kilka godzin dziennie przy lekkiej roboci na pospiesznym okręcie, to możecie jechać do Hamburga i Bremen za 7 dol. Okręta odchodzą w każdy wtorek, czwartek i sobotę. Piszcie do Isydor Herz. Austro Russian Bank, 448 West 18th st., New York. (x)

NA SPRZEDAŻ z powodu wyjazdu do starego kraju jest do sprzedania cały interes piekarski, wóz, koń i wszystkie w piekarni sprzęty. Bliższych informacyi udzieli Wincenty Bik, 76 Williams st., Lowell, Mass. (5—7)

W WAŻNYM interesie niechaj się zgłosi Maciej Soja, liczący 38 lat. Pochodzi ze wsi Łętownia, powiat Strzyżów w Galicyi. On sam, lub kto o nim wie, niechaj adresuje do Kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. (5—7)

MAJĄTEK. Znaczny majątek w starym kraju można nabyć za gotówkę $5.000. Adres na żądanie w redakcyi "Gazety Polskiej." Dobra sposobność dla chcącego powrócić do starego kraju, osiąść na roli i zająć się gospodarstwem. Piszcie po informacye. (5—7)

FARMA obejmująca 185 akrów, 40 akrów pod pługiem, reszta pastwisko i łąka i całe urządzenie i zabudowanie gospodarskie. Blisko do kościoła i do szkoły. Po informacye zgłosić się do Jos. Grobarek, Mentz, Colorado Co., Tex,

Wiadomości Chicagoskie.

— **W West Hammond** Ill., na przecięciu szyn kolei Michigan Central na Burnham ave., w środę w południe wydarzyło się straszne nieszczęście. Pociąg kolejowy pędzący z największą szybkością wpadł na powóz, w którym jechało kilka osób jadących z pogrzebu. Woźnica widząc zbliżanie się pociągu, zawołał na siedzących w powozie, by ratowali życie wyskoczeniem, ale ci nie zdołali otworzyć szybko drzwiczek. Sam woźnica i właściciel powozu, Jan Pawlak, zam. pn. 8301 Ontario ave., w South Chicago, zeskoczył wraz z siedzącym przy nim na koźle J. Leśniak, 8341 Ontario ave., pokaleczył się bardzo mocno w głowę i zawieziono go do szpitala św. Małgorzaty. Pawlak lżej się pokaleczył, ale zawieziono go do tegoż szpitala.

O wiele większe nieszczęście dotknęło 4 osoby siedzące wewnątrz powozu. Pani Rolek, 8341 Ontario ave., wracająca właśnie z polskiego cmentarza w West Hammond Ill., z pogrzebu dwuletniego synka, została na miejscu zabita. Józef Swistak, 8211 Reynolds ave., tak ciężko został pokaleczony, że wskutek tego wkrótce potem umarł w szpitalu św. Małgorzaty. Józefa Bożek, który mieszkał u pani Rolek, spotkał ten sam los; umarł także w szpitalu. Jan Bisner, 8341 Ontario ave., jest tak ciężko pokaleczony, że śmierci jego oczekują lada chwili w szpitalu.

— **Fabryki kompani Illinois** Steel w South Chicago, gdzie pracuje kilka tysięcy Polaków, stały się widownią strasznej katastrowy w środę w nocy. Było to w oddziale, gdzie topi się żelazo dla celów odlewniczych. Rzeka roztopionego metalu, idąca szerokiem korytem, buchnęła na kilku robotników, pracujących w pobliżu.

Najbliżej stojący lawiny Michał Obrenowicz, usmarzony został w oczach towarzyszy. Liczył on 25 lat życia, żonaty i mieszkał pn. 8951 Green Bay ave.

Jan Pilsecki stał w pobliżu poprzedniego i byłby uległ natychmiastowej śmierci, ale mu z pomocą przyszli jego towarzysze i wyciągnęli go czemprędzej z metalu. Poimimo pomocy, Pilsecki zmarł w szpitalu kompanicznym w godzinę po przywiezieniu go tamże. Nieboszczyk liczył lat 30 i był samotnym.

Stanisław Jankowski, liczący 35 lat, żonaty, a mieszkający pn. 8910 Green Bay ave., oparzony został fatalnie. Z bólu i przerażenia utracił nieszczęśliwy zmysły. Położenie jego jest tak groźne, że mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

Michał Fieryniak, słowak, liczący lat 30, żonaty, a mieszkający pn. 8910 Strand ul., spalony został na twarzy i po ciele. Umieszczono go w szpitalu kompanii.

Foreman G. Leggat, 40 lat liczący mieszkający pn. 8123 Escanaba ave., poparzony został na ciele całem; wyzdrowieje.

Podobno jeszcze i inni robotnicy odnieśli znaczne uszkodzenia, ale o ich nazwiskach trudno się dowiedzieć, zwłaszcza, że urzędnicy kompanii nie chcą podawać żadnych szczegółów nieszczęśliwego wydarzenia.

— **Komisarz zdrowia** dr. Reynolds zamierza zaprowadzić rodzaj kwarantany wobec stanów Indiana, Wisconsin i Iowa, w których szerzy się ospa. Pociągi przywożące podróżnych z okolic, w których choroba ta najwięcej grasuje, mają być zatrzymywane na przedmieściach, i wszyscy podróżni będą musieli poddawać się przymusowemu szczepieniu ospy, a wagony będą dezinfekcyonowane.

— **W środę wieczorem** około godzinie 7 wybuchł pożar w 6 piętrowym budynku pn. 160—162 E. Superior st., na trzeciem tegoż piętrze w części tylnej. Straż ogniowa, która natychmiast się pojawiła, pracowała przez półtory godziny, nim zdołała stłumić płomienie, które niesłychanie szybko się rozszerzyły, i pożar zrządził szkodę na jakich $80,000. Główną stratę ponoszą firmy: w suterenach, jakoteż na 1 i 6 piętrze "Zero Marks Sign Works"; "Western Watchcase Co." na 3 piętrze, "Hasted & Gessler", fabryka cygar na 4 piętrze i "Chicago Paper Tube & Can Co." na 5 piętrze. Strażak Cumming spadł z drabiny i pokaleczył się śmiertelnie.

— **Do groserni niejakiego** G. C. Burns'a pn. 387 Sacramento ave., wpadli złoczyńcy i chcieli obrabować kasę z gotówki. Obecny chłopiec 16-letni, H. Schrode, stawił złoczyńcom opór, przyczem wymieniono kilka strzałów. Jedna z kul przeszyła chłopcu płuca i odebrała mu życie. Złoczyńcy uciekli, nie pozostawiwszy śladu po sobie. Wypadek miał miejsce zaraz po otwarciu groserni, po 5ej godzinie rano, kiedy ruch jest jeszcze słaby.

— **W budynku pn. 224** —226 Washington st., o godz. pół do 12 tej zrządził pożar szkodę na przeszło $10,000.

— **W domu pn. 596** Holt ave., w suterenach, w izdebce schludnej, ale ubożuchnej mieszka para staruszków stuletnich: mąż, Walenty Orlik, skończył d. 6 stycznia br. 101 lat wieku, a żona jego, Anna, 100 lat skończy w lutym.

Pochodzą oni z Zabartowa, z W. Ks. Poznańskiego.

— **Polacy w Pullman** usilnie pracują nad pobudowaniem hali polskiej. Rzecz to piękna, ale doprowadzenie rzeczy do skutku bardzo trudne. Niechaj próbóją rodacy pullmanoscy.

— **W teatrze Hopkinsa,** od niedzieli 2 lutego odgrywaną będzie bardzo ciekawa sztuka pod tytułem "In sight of St. Paul". Najlepsze siły artystyczne biorą w niej udział. Ponieważ dramat szekspirowski "Romeo and Juliet"-bardzo był lubionym, przeto postaramy się o wystawienie jeszcze i innych sztuk szekspirowskich.

— **Niedawno zorganizowane** kółko dramatyczne urządziło w niedzielę dnia 2go lutego przedstawienie w hali Pułaskiego. Odegrano komedyę w jednym akcie, "Stryj przyjechał" i obrazek ludowy w jednym akcie "Przed Slubem". Obydwie sztuki jak na amatorów wypadły bardzo dobrze, za co publiczność nie szczędziła rzęsistych oklasków. Na nieszczęście wielki mróz przeszkodził zebrać się tak licznej publiczności, jakiej się spodziewano. W każdym razie życzymy kółkowi dramatycznemu pomyślności w pracy na przyszłość.

— **W służbie pocztowej** zaszły niektóre zmiany. Superintendentem stacyi przy Carpenter ul., został zamianowany Peter Noer na miejsce Teodora Whitthera. Były koroner George Berz został na własną prośbę przeniesiony ze stacyi D. do stacyi C., a następcą jego na urzędzie superintendenta stacyi D. został zamianowany W. S. Snorf.

— **Na posiedzeniu Rządu** Centralnego, Zw. N. P., postanowiono starać się u władz miejskich, aby zaprowadzono w szkołach publicznych, w których jest kilkaset dzieci polskich, naukę języka polskiego. Polecono dyrektorom zebrać cyfry, ile w każdej szkole jest naszych dzieci i mając cyfry w ręku, uda się wybrany następnie komitet do majora w celu przedłożenia mu tej sprawy.

— **Dworzec kolei Illinois** Central na 22 ulicy, spalił się prawie doszczętnie. Pożar zrządził szkodę na $3,500, a powstał z niewiadomej przyczyny.

ZWRACAMY uwagę naszych czytelników, a zwłaszcza farmerów, na ogłoszenie polskiej firmy The Marion Supply Co, podane na stronicy 4 ej o groseryach. Jeżeli chcecie kupić groserye po cenach hurtownych napiszcie do nich zaraz, a zapewniamy, że oszczędzicie $50 do $100 rocznie przez kupowanie od nich.

☞ Józef Kozłowski niech się zgłosi po przesyłkę na express w Baltimore, Md.

☞ E. Rzechowski niech się zgłosi po przesyłkę na express w Pittsburg, Pa.

☞ K. Brzoska raczy się zgłosić po paczkę książek na pocztę w Orange, New Jersey.

☞ Ludwik Możywski ma przesyłkę na expresie w Bay City Mich. Niech się po nią zgłosi

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1011 Banaszak	—68 Lewandowski W
-014 Baruch J	-73 Lisiński P
-040 Bukowski	—75 Macuga W
-048 Burjan J	—80 Marcinek A
-046 Serdowski	—87 Miodunski J
-052	—91 Mrozenek M
—55 Danowska M	—92 Mrowca M
—57 Dembiński B	—28 Przybylska M
—58 Depowski J	1230 Radziszewski J
—64 Drzewiech	-249 Sadomski M
—80 Garski S	-275 Sowa J
—82 Glowacki F	-286 Szymańska K
- 83 Golik S	-328 Wierzbowski J
—87 Grabowska A	-340 Wiktor Z
—88 Górski F	-348 Wiśniewski A
—89 Grudecki W	-354 Wojcik J
—19 Jurkowski W	-394 Woźniak M
—22 Kaczorkiewicz A	-872 Żądło Z
—26 Kaszewski J	-373 Zając S
—42 Koralewa I A	-376 Zankowski J
—47 Kewa ski S	-379 Zagarski T
—48 Kowalkowski F	-384 Zima Z
—50 Kruszka J	-385 Zmunda F
—51 Krogulski J	-392 Zając J
—52 Krzyżak W	-396 Zorowski L

CENY TARGOWE

CHICAGO, 5 Lutego, 1902.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.80—4.00
Straights	3.70—3.80
Najlepsza wiosenna	4.20
Twarda patenta	3.60—3.80
Miękka	3.50—3.6
Żytnia biała	2.85—2.95
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	88½
No. 3 czerwona	84—84½
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Nr. 2. Northern	78½
No. 1. "	70—74
N. 3.	68 72
No. 4.	65—71
KUKURYDZA (buszel)	
No. 2 żółta	61—62
No. 3. żółta	59—61
No. 3	61—62
No. 3 biała	62—62½
No. 4	59—60
Niesortowana	54
OWIES (buszel)	
No 4	42
No. 4 biały	43½—4[illegible]½
No 3	44½
No. 3 biały	46—47
No. 2	45—45½
No. 2 biały	43½—44½
ŻYTO (buszel)	
No. 2	65—66
No. 3	63½
No. 4	62
Niesortowane	61
Jęczmień (buszel)	51—60
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	13.00—13.50
No. 1	12.00—12.50
No. 2	11.0
Niesortowana	9.50—12.00
Iowa	9.50—0.00
Nebraska	8.75 9.50
Miejscowa	6.00 7.50
Wieprzowina (100 funt.)	16.65 16.70
Smalec	9.42—9.45
Żeberka	8.20—8.35
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	11—11½
Ser twins	10—10½
Ser brick	11—11½
Masło śmietankowe	25½
Firsts	21—22
Seconds	16—17
Dairies	19—20
Jaja, (tuzin)	24½—2[illegible]
Niesortowane	23½
DRÓB (funt)	
Kury	5—8
Indyki	6—8
Kurczęta	10
Kaczki	10—11
Gęsi tuzin	3.50—6.50
RYBY (funt)	
Black Bass	12—13
Karpie	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	6—8
Okonie	8—9
OWOCE:	
Jabłka, (beczka)	3.00—5.40
Cytryny, (pudło)	2.25—3.00
Pomarańcze (pudło)	2.25—3.00
Banany (Pęk)	1.00—1.50
JARZYNY	
Ogórki (tuzin)	60—75
Kapusta beczka	1.00—1.25
Cebula (buszel)	1.60—1.70
Pomidory (buszel)	50—75
Kartofle (buszel)	75—80

NA SPRZEDAŻ FARMA bardzo tanio.

45 akrów farma, w powiecie Starke, w stanie Indiana. 2½ mili od stacyi kolejowej. 40 akrów jest pod uprawą a 5 akrów lasu. Dom mieszkalny, stajnia, szopa, kurnik, maszyny rolnicze i sprzęty. 6 krów 1 koń, świnie, kaczki, kury itd. 1 wóz i 1 bryczka Sadu 2 akry. Cena tylko $1800. Okolica polska, do kościoła polskiego 7 mil. Musi farma być sprzedana z powodu nieszczęśliwego przypadku właściciela w mieście. Zgłosić się do Polskiego Kantoru C W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

☞ W. J. Drozd, ma przesyłkę na expresie w Franklin, Pa. Niech się zgłosi po nią.